Redakcja i administracja Olsztyn, ul. 22 Lipca 7, tel. 548 i 18-23. Odpowiedzialny za pismo: komitet redakcyjny. Wydaje spółdzielnia wyd. „Czytelnik".

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

Prenumerata miesięczna 4,05 zł, z doręczeniem 5,10 zł. Zgłoszenia przyjmuje PPK „Ruch", sekcja pocztowa Olsztyn, ul. Pieniężnego 11, telefon 10.55, konto N. B. P. 110/1046.

Ogłoszenia drobne zł. 1,56 za wyraz, wymiarowe za tekstem zł. 3.— za 1 m/m., specjalne zł. 18.— za wiersz. Konto PKO I-717/110.

ROK V. Nr 230 (1546) B WTOREK, 28 SIERPNIA 1951 ROKU CENA 15 gr

WSPANIAŁY POKAZ SPRAWNOŚCI I OSIĄGNIĘĆ

sił powietrznych Polski Ludowej

200 tys. osób podziwiało popisy lotnictwa w Warszawie

Blisko 200 tys. mieszkańców Stolicy wypełniło dnia 26 bm. plac wokół lotniska Okęcie oraz przyległe place i ulice, aby uczestniczyć w uroczystościach obchodu Święta Lotnictwa Polskiego — wiernej straży pokoju, niepodległości i bezpieczeństwa naszej Ludowej Ojczyzny.

Punktualnie o godz. 11 rozlegają się dźwięki hymnu narodowego. Przybywa wicepremier Rządu RP Aleksander Zawadzki, któremu składa raport d-ca Wojsk Lotniczych gen. broni Jan Turkiel. Wicepremier Zawadzki przechodzi przed frontem Kompanii Honorowej.

Na trybunie honorowej miejsca zajmują: członkowie Rady Państwa, wicepremierzy: Aleksander Zawadzki i Antoni Korzycki na czele członków Rządu, sekretarz KC PZPR Edward **Ochab** i Zenon **Nowak**, Szef Sztabu Generalnego W. P. Wiceminister Obrony Narodowej gen. broni Władysław **Korczyc**, Szef Głównego Zarządu .Politycznego W. P. Wicemi nister Obrony Narodowej gen. bryg. Marian **Naszkowski**, Sekretarz KW PZPR Władysław **Wicha**, prezes ZG Ligi Lotniczej inż. **Minorski**, przedstawiciele organizacji społecznych i młodzieżowych, przodownicy pracy i inni. Obecni są również członkowie korpusu dyplomatycznego akredytowani w Warszawie wraz z attaché wojskowymi.

Orkiestra gra hymn narodowy. Przodownik wyszkolenia bojowego i politycznego oficer Bolesław Sierociński wciąga na maszt flagę narodową. Po chwili rozbrzmiewają dźwięki fanfar.

Sprzed trybun wznoszą się i szybują w niebo kolorowe baloniki. Na balonikach napisy: **Stalin — Bierut — Pokój.**

Na horyzoncie ukazują się trzy samoloty, z których powiewają wielkie flagi: biało - czerwona, czerwona oraz niebieska. Z następnej trójki maszyn typu CSS-13 dokonują w chwilę później grupowego skoku na spadochronach trzy kobiety: rekordzistka świata w locie szybowcowym — Lucyna Wlazło, Danuta Żminkowska i Aniela Aleksandrowicz.

Akrobacje na samolotach polskiej produkcji

Ogromne zainteresowanie i podziw wywołują wśród zgromadzonych tłumów pokazy akrobacji na samolotach krajowej produkcji. CSS-11, „Zuch 1", typu „Zuch 2" z lekkością wykonuje zawiłe figury wyższego pilotażu.

Następnie na nowoczesnych, doskonale wyposażonych samolotach szkolno - treningowych „Jak 18", konstrukcji znanego radzieckiego inżyniera Jakowlewa, piloci - instruktorzy Kijek i Leszek demonstrują tzw. akrobacje w „lustrze". Samoloty, lecąc w znacznej odległości od siebie, wykonują jednocześnie te same ewolucje.

Wysoko nad lotniskiem ukazuje się 5 „kukuruźników" holujących 10 szybowców polskiej konstrukcji typu „Mucha". Szybowce te, kierowane przez młodych pilotów Ligi Lotniczej formują się w długi wąż, powtarzając kolejno za przodownikiem skomplikowane ewolucje akrobatyczne.

Dalsza część pokazu — to przegląd osiągnięć, twórczej myśli i wysiłku polskich konstruktorów.

Z szybkością dźwięku

Następnie wspaniały, urzekający rozmachem pokaz sprawności bojowej naszego młodego lotnictwa wojskowego. Rozpoczyna pokaz — przelot 9 odrzutowych maszyn myśliwskich najnowszej konstrukcji. Z nad pobliskiego lasku ukazują się srebrne, błyszczące w słońcu sylwetki samolotów, rosną w oczach, mijają trybunę. Dopiero po chwili, gdy znikają na horyzoncie, do uszu zgromadzonych dobiega ogłuszający warkot i gwizd ich potężnych silników. Lecą z szybkością zbliżoną do szybkości dźwięku.

Na dużej wysokości, znad nowych bloków mieszkalnych mokotowskiego osiedla, nadlatują 3 szkolno - treningowe samoloty „Ut-2".

Precyzyjnie wykonują one nad lotniskiem trudne i skomplikowane figury wyższego pilotażu. 2 aparaty pilotowane są przez kobiety: kpt. Sosnowską - Kamińską i ppor. Dziewiszek - Andrychowską — instruktorki Oficerskiej Szkoły Lotniczej.

Z wielką szybkością zbliża się teraz do lotniska klucz samolotów myśliwskich o napędzie tłokowym, które wykonują efektowne akrobacje.

Samoloty te, to słynne „Jaki" na których w drugiej wojnie światowej lotnicy I pułku myśliwskiego „Warszawa", u boku stalinowskich sokołów — bohaterskich lotników radzieckich, zwycięsko walczyli z hitlerowskimi piratami powietrznymi.

Odrzutowce

Niedostrzeżony w pierwszej chwili przez tłumy zebranych, jak błyskawica sunie nisko nad lotniskiem wspaniały odrzutowiec, kierowany przez znakomitego pilota — oficera Łazowskiego. Wzbija się z gwizdem silników w górę — niemal pionową „świecą"— pokonuje w kilku sekundach olbrzymią przestrzeń, błyszcząc w słońcu, zawisa na moment w najwyższym punkcie lotu, by z zamkniętym silnikiem bezszelestnie spaść jak jastrząb na wysokość 200 m nad lotniskiem. Jedna za drugą następują wspaniałe, coraz trudniejsze figury pilotażu bojowego.

Z oszałamiającą szybkością, zostawiając za sobą jasną zmużkę — znów nadlatuje nad lotnisko samolot odrzutowy.

Gdy samolot ginie na horyzoncie, z twarzy tysięcy ludzi zebranych na lotnisku bije zachwyt i podziw dla naszych pilotów, bije uzasadniona duma z ich doskonałego wyszkolenia technicznego i sprawności bojowej, która po mistrzowsku potrafili przyswoić sobie od przodujących lotników świata, twórców sztuki wyższego pilotażu na samolotach odrzutowych pilotów radzieckich.

Takiego pokazu lotnictwa wojskowego Polska nie widziała nigdy; nigdy nasze lotnictwo nie miało takich wspaniałych maszyn, nigdy nasi lotnicy nie byli tak znakomicie wyszkoleni.

Nie przebrzmiał jeszcze entuzjazm tysięcznych rzesz widzów, gdy na horyzoncie ukazuje się znana wszystkim sylwetka dwupłatowca typu „Po-2"— popularnego „Kukuruźnika". Samolot znajduje się na wysokości 300 m. Naraz odrywa się od niego czarny punkt... Spada... Rośnie w oczach... Widać wyraźnie sylwetkę spadającego skoczka. Rozwija się nad nim zielony pióropusz padochronu. Skoczek, którym jest oficer Kwaśniewski, miękko osiada na ziemi.

Wspaniały pokaz stalowych nerwów dał oficer Dula. Skacze on z samolotu, po paru sekundach rozwija spadochron, ale spadochron odrywa się, Skoczek spada jak kamień w dół i dopiero po pewnym czasie u jego ramion wyrasta drugi spadochron.

Pełen brawury pokaz dał także oficer Szwedziuk.

Zakończył się niezapomniany pokaz naszych ludowych sił lotniczych — pokaz wspaniałych nowoczesnych maszyn, pokaz sprawności bojowej i technicznej naszych pilotów wojskowych i sportowych, pokaz hartu woli i silnych nerwów. Drogi wiodące z lotniska do Warszawy zapełniają się tłumami pełnymi zachwytu dla osiągnięć naszego okrytego chwałą, potężnego lotnictwa, które obok przodującego w świecie lotnictwa radzieckiego czujnie stoi na straży pokojowej, twórczej pracy.

Delegacja Rządu RP powróciła z Bukaresztu

25 bm powróciła z Bukaresztu — z uroczystości Święta Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej — delegacja Rządu R.P. w osobach min. Gospodarki Komunalnej K. **Mijala** i gen. bryg. S. **Okęckiego.**

Obniżka cen

ziemniaków i pomidorów

Począwszy od 27 b.m obowiązuje w całym kraju nowa zniżona cena detaliczna na ziemniaki. Będą one kosztowały 60 gr. za kg.

Równocześnie ustalona została na niższym poziomie cena pomidorów I gatunku dla Warszawy zł 2.30.

S. Trojanowski posłem R. P. w Szwajcarii

Prezydent R.P. mianował S. **Trojanowskiego** Posłem Nadzwyczajnym i Ministrem Pełnomocnym w Bernie.

Święto Lotnictwa

W niedzielę dn. 26 bm. na lotnisku Okęcie odbyły się główne uroczystości Święta Lotnictwa. Program wspaniałych pokazów lotniczych składał się z trzech części: pokazów pilotów Ligi Lotniczej, pokazów lotnictwa wojskowego i skoków spadochronowych. Tegoroczne pokazy lotnicze ściągnęły na Okęcie bardzo liczne rzesze warszawiaków.

Uroczyście obchodzono

DZIEŃ GÓRNIKA W ZSRR

List górników do Józefa Stalina

MOSKWA (PAP). Uroczyście i radośnie, w atmosferze dumy z osiągniętych sukcesów, obchodzili górnicy radzieccy, a wraz z nimi naród — Dzień Górnika. Ośrodki przemysłu węglowego przybrały odświętną szatę. We wszystkich ośrodkach górniczych Zagłębia Donieckiego, Zagłębia Kuźnieckiego, Zagłębia Karagandyjskiego, Zagłębia Podmoskiewskiego, Uralu i Syberii i innych zagłębi węglowych ZSRR odbyły się uroczyste akademie. Centralna akademia, poświęcona Dniu Górnika, odbyła się w Moskwie, w sali Kolumnowej Domu Związków Zawodowych.

Uczestnicy Akademii, w atmosferze ogromnego entuzjazmu, wybrali do prezydium honorowego członków Biura Politycznego KC WKP(b) z Józefem Stalinem na czele. Referat poświęcony Dniu Górnika wygłosił minister przemysłu węglowego ZSRR — Aleksander Zasiadko. Mówca wskazał na wspaniałe sukcesy, osiągnięte przez radziecki przemysł węglowy w dziele wyposażenia kopalń w najnowocześniejszy sprzęt techniczny oraz na troskliwą opiekę, jaką partia bolszewicka, rząd radziecki i osobiście Stalin otaczają górników.

Minister Zasiadko stwierdził m. in., że w tym samym czasie, kiedy przemysł węglowy krajów kapitalistycznych chyli się ku upadkowi, przemysł węglowy ZSRR kroczy drogą postępu i rozwoju. Wzrost wydobycia węgla i wydajności pracy górników kraju radzieckiego oparte są na wysokim stopniu mechanizacji prac górniczych.

Radziecki przemysł węglowy — oświadczył min. Zasiadko — zajmuje pod względem wyposażenia technicznego pierwsze miejsce na świecie. W kopalniach ZSRR pracują tysiące najnowocześniejszych maszyn górniczych i urządzeń, skonstruowanych przez inżynierów radzieckich.

W związku z Dniem Górnika, górnicy ZSRR wystosowali list do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — Stalina. List ten został omówiony i przyjęty na zebraniach robotników, inżynierów techników i urzędników kopalń i przedsiębiorstw przemysłu węglowego ZSRR.

W liście tym, opublikowanym na łamach prasy radzieckiej, górnicy ZSRR zobowiązują się w ciągu 4 miesięcy, które pozostały do końca 1951 r., wydobyć ponad plan — 700.000 ton węgla i 200.000 ton węgla koksującego.

W dalszym ciągu listu górnicy radzieccy zobowiązują się w oparciu o zastosowanie nowej techniki, dzięki zwiększeniu stopnia mechanizacji prac wydobywczych oraz dzięki nowoczesnym metodom organizacji, zwiększyć wydajność pracy, obniżyć koszty własne wydobycia, podnieść jakość węgla i wzmóc tempo budowy nowych kopalń i mieszkań dla górników. W odpowiedzi na miłość i szacunek całego narodu — piszą do Stalina górnicy radzieccy — osiągnie my nowe sukcesy produkcyjne, damy tysiące ton węgla ponad plan.

Depesza górników polskich

Na Dzień Święta Górników Radzieckich, które przypada 26 bm., Zarząd Gł. Zw. Zaw. Górników w imieniu swoich członków przesłał do górników radzieckich depeszę, w której czytamy m. in.:

Umacniając z dnia na dzień przyjaźń z Wami, kroczyć będziemy niestrudzenie wraz z całą polską klasą robotniczą, pod przewodem PZPR — do socjalizmu.

W dniu Waszego Święta życzymy Wam, Drodzy Towarzysze, dalszych sukcesów nad umocnieniem i rozbudową potęgi Zw. Radzieckiego, nad przyspieszeniem budowy komunizmu.

Najdłuższy z odbudowanych w Polsce

most w Grudziądzu

oddany przedterminowo do użytku

W Grudziądzu dnia 26 bm. oddany został do użytku na dwa miesiące przed terminem najdłuższy z wybudowanych w Polsce po wojnie — most kolejowo-drogowy na Wiśle.

Dzięki otwarciu mostu, skrócony został o blisko 2 godziny dojazd kolejowy z Grudziądza do Bydgoszczy, a ludność wiejska powiatu świeckiego i tucholskiego uzyskała prostsze i szybsze połączenie z Grudziądzem i miejscowościami leżącymi na prawym brzegu Wisły.

W dniu uroczystego oddania do użytku ogromnej budowli, na jej przyczółku od strony Grudziądza zebrała się cała załoga budowniczych z „Mostostalu" i Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Komunikacyjnych, delegacje z hut, gdzie wykonano konstrukcję mostu, oraz wielotysięczne rzesze ludności.

Punktualnie o godzinie 10 przy dźwiękach Hymnu Narodowego, na zbudowanej przy wejściu na most trybunie, zajmują miejsca przedstawiciele władz państwowych i partyjnych. Burzą oklasków witają zebrani przybyłych na uroczystość wicepremiera Hilarego **Chełchowskiego** i kier. Ministerstwa Kolei — **Strzeleckiego.**

Gości wita przewodniczący MRN w Grudziądzu — W. Dąbrowski.

Następnie zabiera głos dyr. Okr. Kolei Państw. w Gdańsku — inż. Popławski.

Przodujący w pracy montażysta — Franciszek Fiszer, składa meldunek o zakończeniu budowy.

Gorącymi oklaskami witają zebrani wstępującego następnie na mównicę. wicepremiera Chełchowskiego.

„Z dumą i radością witamy każdy nowozbudowany i oddany do użytku obiekt przemysłowy — każdą nową dzielnicę mieszkaniową, każdy nowozbudowany tor i węzeł kolejowy — powiedział m. in. wicepremier Chełchowski. — W dniu dzisiejszym z dumą i radością patrzymy na nowy wspaniały owoc pracy naszych robotników, inżynierów i techników — most kolejowo-drogowy w Grudziądzu".

Po przemówieniu min. Strzeleckiego, wicepremier Chełchowski dokonuje otwarcia nowego obiektu Planu Sześcioletniego.

Po przecięciu wstęgi, przez nowy most przejeżdża pierwszy pociąg.

Bezwzględna walka ze spekulacją

przyspieszy usunięcie trudności rynkowych

Ludzie pracy deklarują pełne poparcie dla uchwały w sprawie wzmożenia walki ze spekulacją, podkreślając jednocześnie, że jest ona jeszcze jednym nowym dowodem troski władzy ludowej o masy pracujące.

Kolejarz węzła warszawskiego PKP, W. **Dziewulski,** mówi: „Wszyscy uczciwi ludzie powinni walczyć wszelkimi siłami przeciwko różnego rodzaju spekulantom, a przede wszystkim powinni ofiarnie współpracować z komisjami do walki ze spekulacją, które powołane zostaną na podstawie doniosłej uchwały Rady Ministrów".

H. **Koper,** starszy sprzedawca z działu włókienniczego PDT w Łodzi, pisze m. in.:

„Od kilku lat jestem pracownikiem handlu uspołecznionego. I w nasze szeregi wdzierają się od czasu do czasu wrogowie, przynoszący ujmę naszemu zawodowi. Dlatego każdy z nas — sprzedawców powinien jeszcze bardziej czuwać, aby żadnego artykułu nie mógł wykupić spekulant. Wielką pomocą w walce ze spekulacją będzie uchwała Rady Ministrów, która jest jeszcze jednym dowodem troski naszego Rządu o świat pracy".

Gospodyni domowa z Łodzi, W. **Wzalińska,** oświadczyła m. in.:

„Bezwzględnie prowadzona walka z przejawami spekulacji na pewno pozwoli szybciej usunąć przejściowe trudności. Aby to się stało, musimy ściśle współpracować z organami powołanymi do tego celu uchwałą Rządu, która jest nowym dowodem troski władzy ludowej o byt ludzi pracy".

Przodujący sztauer portu szczecińskiego, J. **Zalewski** oświadczył: „Cieszę się niezmiernie, że wypowiedziano bezwzględną walkę tym wszystkim, którzy — zamiast uczciwie pracować — chcą żerować na ciężkiej pracy robotnika i chłopa".

Sądy wojewódzkie i delegatury Komisji Specjalnej z całą bezwzględnością karzą przestępców dezorganizujących życie gospodarcze w naszym kraju oraz powodujących często zatrucia lub choroby.

Sąd Wojewódzki w Poznaniu rozpatrzył ostatnio w trybie doraźnym sprawę zorganizowanej kliki spekulantów: W. **Dulata,** W. **Palacza,** L. **Rzepy,** J. **Barteckiego,** J. **Króla** i P. **Króla** — oskarżonych o notoryczne zajmowanie się ubojem żywca i nielegalną sprzedażą mięsa.

Przewód sądowy ustalił, że oskarżeni, zamieszkali w Zbąszyniu, pow. Nowy Tomyśl, zorganizowali potajemny skup bydła i handel mięsem, co spowodowało zmniejszenie podaży żywca na spędach w powiecie nowotomyskim.

Sąd skazał: W. **Dulata** na karę 6 lat więzienia, 10 tys. zł. grzywny, W. **Palacza** na karę 4 lat więzienia, J. **Króla** na 4 lata więzienia, J. **Barteckiego** na 3 i pół roku więzienia 5 tys. zł grzywny, P. **Króla** na 3 lata więzienia, L. **Rzepę** na 3 lata więzienia.

Delegatura Komisji Specjalnej w **Łodzi** skierowała ostatnio do obozu pracy dwóch spekulantów trudniących się zawodowo nielegalnym ubojem bydła. Właściciel sklepu masarskiego we wsi Maciejowice, pow. łowickiego, H. **Bartosik,** skazany został na 24 miesiące obozu pracy i grzywnę w wysokości 5 tys. zł.

Drugi spekulant, A. **Pawlak,** skazany został na 12 miesięcy obozu pracy za potajemny ubój trzody chlewnej i wprowadzanie do handlu mięsa niepoddanego badaniom lekarskim.

Rozprawy wykazały, że spekulanci w pogoni za niegodziwym zarobkiem wprowadzają na rynek mięso zwierząt chorych, a nawet nie cofają się przed sprzedażą mięsa pochodzącego ze zwierząt padłych.

Plon niesiemy plon...

Manifestacyjne dożynki w całym kraju

W niedzielę — 26 bm. chłopi z kilkuset gmin w całym kraju manifestowali na tradycyjnych obchodach dożynkowych swoją radość z osiągnięć produkcyjnych.

Podsumowując znaczne wyniki całorocznej pracy, chłopi w meldunkach i w napisach na transparentach niesionych w barwnych korowodach żniwnych, wyrażali zapewnienia, że wzmagać będą wysiłki, aby w pełni wykonać plan skupu zboża, plany kontraktacji roślin i trzody chlewnej i aby jeszcze lepiej niż w latach poprzednich przeprowadzić prace jesienne dla osiągnięcia wyższych urodzajów.

200 TYS. OSÓB

O masowości manifestacji dożynkowych, które wszędzie przeradzały się w chłopskie manifestacje na rzecz pokoju i ostoi tego pokoju — Związku Radzieckiego, świadczy przykład województwa poznańskiego. W 100 obchodach dożynkowych, które odbyły się w niedzielę — 26 bm. brało udział ponad 200 tys. osób.

Z bogatymi osiągnięciami przybywali na dożynki członkowie spółdzielni produkcyjnych. W czasie dożynek w Wierzbicy w pow. Pułtusk chłopi z okolicznych wsi oglądali 13 nowowzniesionych pięknych domków, należących do członków spółdzielni oraz nowoczesną oborę, w której spółdzielnia ma już 29 krów dojnych. Spółdzielcy z Wierzbicy uzyskali w tym roku plony o 6—9 q wyższe niż ich sąsiedzi, gospodarujący indywidualnie.

Tegoroczne dożynki w większości gmin stały się okazją do zamanifestowania nierozerwalnej więzi, łączącej pracujące chłopstwo z Ludowym Wojskiem Polskim, którego delegacje uczestniczyły w licznych obchodach.

Gorąco wyrażali swe uczucia dla żołnierzy Polski Ludowej m. in. mieszkańcy wsi Witowo w pow. Piotrków. W czasie dożynek otwarto tu nowy most, wzniesiony wspólnym wysiłkiem ludności Witowa i żołnierzy.

Wśród niekończących się okrzyków na cześć Odrodzonego Wojska Polskiego, Prezydenta Bieruta i Marszałka Rokossowskiego, dokonano uroczystego otwarcia mostu.

Odpowiedź rządu węgierskiego

na wrogą notę USA

BUDAPESZT (PAP). Ministerstwo Spraw Zagranicznych Węgierskiej Republiki Ludowej wystosowało do poselstwa Stanów Zjednoczonych w Budapeszcie notę, w której stwierdza m. in.:

— Rząd Stanów Zjednoczonych wystosował do poselstwa węgierskiego w Waszyngtonie notę, w której proponuje anulowanie VII rozdziału układu o przyjaźni, stosunkach handlowych i prawach konsularnych z 24.VI. 1925 roku. Rząd Stanów Zjednoczonych oznajmia, że w razie odrzucenia tej propozycji przez rząd węgierski — wypowiada cały układ.

Rząd Węgierskiej Republiki Ludowej stwierdza, że rząd Stanów Zjednoczonych daje tym samym nowy przykład nieprzyjaznej wobec narodu węgierskiego polityki. Rząd USA zawarł wspomniany układ w okresie, gdy na Węgrzech panował ustrój antydemokratyczny, który doprowadził do udziału Węgier w agresji Niemic hitlerowskich i w wojnie przeciwko większości krajów świata, w tym również przeciwko Stanom Zjednoczonym.

W okresie, gdy reżim ten sprawował władzę, rząd amerykański nie uważał za konieczne ani zrywać ani ograniczać układu.

Obecna decyzja rządu amerykańskiego nie jest niespodzianką dla Rządu Węgierskiej Republiki Ludowej. Rząd Stanów Zjednoczonych dawał już niejednokrotnie dowody swej wrogości wobec Węgierskiej Republiki Ludowej i narodu węgierskiego, pochłoniętego twórczą pracą dla dobra ojczyzny. Oficjalni przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, nie wyłączając urzędników dyplomatycznych popierali działalność jawnych wrogów narodu węgierskiego i faszystowskich niedobitków dawnego reżimu.

Nota wylicza w zakończeniu dyskryminacyjne zarządzenia Stanów Zjednoczonych w stosunkach handlowych z Węgrami i stwierdza, że rząd węgierski odrzuca propozycję poczynienia jakichkolwiek zmian w układzie z 24 czerwca 1925 roku.

Imperialiści amerykańscy chcą uczynić z Japonii

narzędzie agresji przeciwko narodom Azji

Artykuł »Izwiestii« na temat konferencji w San Francisco

MOSKWA (PAP). W dzienniku „Izwiestia" ukazał się artykuł Kudriawcewa na temat konferencji zwołanej przez rząd Stanów Zjednoczonych na dzień 4 września do San Francisco, na której ma być podpisane porozumienie wojskowe między Stanami Zjednoczonymi i Japonią.

Omawiając wypowiedzi prasy krajów zachodnich na ten temat, Kudriawcew pisze:

Przymierze imperialistów amerykańskich z japońskimi militarystami oznacza całkowite przekreślenie interesów Japonii. Tymczasem przedstawiciele amerykańskich kół rządowych, a w szczególności Dulles, chwalą się wciąż swą „wspaniałomyślnością" wobec Japonii. Nie można oczywiście zaprzeczyć, że Amerykanie okazują wspaniałomyślność wobec reakcyjnego rządu Yoshidy, który najbardziej na świecie boi się własnego narodu.

Jeśli chodzi o samą Japonię — pisze dalej Kudriawcew — to Amerykanie przygotowują dla niej w San Francisco coś w rodzaju statutu kolonialnego. Amerykańsko - japońskie porozumienie wojskowe ma usankcjonować na dłuższy przeciąg czasu okupację Japonii przez amerykańskie siły zbrojne i przekształcić Japonię w narzędzie amerykańskiej agresywnej polityki wobec narodów azjatyckich.

Porozumienie przewiduje, że amerykańskie wojska okupacyjne będą rozmieszczone w całej Japonii, że na wyspach japońskich powstanie sieć amerykańskich baz lotniczych i morskich, a oprócz tego udzielą dowództwu amerykańskich wojsk okupacyjnych tak szerokich pełnomocnictw, że Japonia staje się w istocie rzeczy pozbawioną praw kolonią i posłusznym narzędziem w ręku amerykańskich imperialistów.

Nie ulega więc wątpliwości — stwierdza Kudriawcew — że przy pomocy porozumienia wojskowego **imperialiści amerykańscy dążą do uczynienia z Japonii swego głównego narzędzia agresji przeciwko narodom azjatyckim.** Imperialiści dążą do przeciwstawienia Japonii innym krajom azjatyckim i do stworzenia sztucznego stanu napięcia w stosunkach pomiędzy państwami azjatyckimi. Rzecz jasna, że taka polityka nie może przynieść Japonii żadnej korzyści, lecz same szkody. Może ona doprowadzić jedynie do zaostrzenia wewnętrznych sprzeczności w Japonii i do katastrofy gospodarczej.

Społeczeństwo japońskie — pisze w zakończeniu Kudriawcew — zaczyna rozumieć coraz lepiej jak zgubna jest droga, po której prowadzi Japonię proamerykańska klika militarystyczna Yoshidy.

Sukcesy górników polskich

Przedterminowa realizacja zadań w planie 6-letnim

Zespołowa praca, pełne wykorzystanie sprzętu mechanicznego, upowszechnianie doświadczeń przodujących zespołów — oto drogi, którymi górnicy polscy zdążają do przedterminowej realizacji zadań górnictwa w planie 6-letnim.

W kopalni im. Pstrowskiego rębacz chodnikowy Paweł Bek kończy już realizację zadań planowanych na pierwszą połowę 6-latki. Rębacz Bek, stosując oparty na wzorach górników Zagłębia Podmoskiewskiego system pracy wieloprzodkowej, wydobył od chwili rozpoczęcia realizacji zadań planu 6-letniego do sierpnia br. 6.014 ton węgla.

Harmonizując poszczególne etapy pracy wieloprzodkowej i podnosząc w ten sposób jeszcze bardziej sprawność swego zespołu, Paweł Bek wykonuje obecnie ponad 270 procent normy.

Zespół chodnikowy Hermana Miszki dał już gospodarce narodowej 6.077 ton węgla.

Brygada ścianowa Pawła Kulczaka wysoko przekraczająca swe dzienne plany wydobycia, zawdzięcza swoje sukcesy pełnemu stosowaniu zasad pracy cyklicznej. „Cykl na dobę" — hasło rzucone przez Alfreda Kawczyka jest podstawową zasadą pracy zespołu Paweł Kulczak zarobił w lipcu br. 1.800 zł.

Inny zespół chodnikowy kopalni „Pstrowski", kierowany przez rębacza Juliana Wójcika, który ukończył już przedterminowo realizację tegorocznych zadań wydobycia węgla — wykonuje obecnie ponad 350 procent normy. Zespół Wójcika stosuje w pracy system wieloprzodkowy. J. Wójcik zarobił w lipcu 2.348 zł, a członkowie jego zespołu po około 2.000 zł.

O wydobyciu ostatniej tony węgla, przewidzianej planem na rok 1951, zameldowały również czołowe zespoły górnicze kopalni „Szombierki".

Największy w Europie system wodociągowy

dostarczy wody dla ludności i przemysłu Śląska

Na Śląsku przeprowadza się obecnie, na niespotykaną dotychczas w Polsce skalę, prace mające na celu rozbudowę i budowę nowych, wspaniale wyposażonych zakładów wodociągowych.

Powstająca w Goczałkowicach wielka zapora wodna na Wiśle, stworzy olbrzymie źródło wody, na którego bazie powstanie największy w Polsce zakład wodociągowy. Będzie on dostarczał 2 razy więcej wody niż wynosi obecnie zużycie całej uprzemysłowionej części Śląska.

Olbrzymie, nowe zakłady wodociągowe powstają również w Kozłowej Górze. Stacja daje już 40 proc. przewidzianej planem produkcji wody, uzupełniając w dużej mierze zaopatrzenie Chorzowa i Katowic z okolicami.

Wielkie znaczenia dla gospodarki wodnej Śląska, zwłaszcza dla powiatu rybnickiego, będzie miała nowa stacja wodna budowana na Wiśle. Uruchomienie urządzeń wodociągowych przewiduje się na r. 1953.

Największe z dotychczas istniejących w Polsce zelektryfikowane zakłady wodociągowe na Śląsku zwiększyły już swoją wydajność około trzykrotnie w stosunku do r. 1945 i pobierają obecnie cały zapas wody z rzeki Sztoły oraz częściowo z Białej Przemszy. Obecnie planuje się dalszą ich rozbudowę oraz zwiększenie dotychczasowej wydajności zakładów o 80—100 proc.

Dotychczasowa rozbudowa zakładów wodociągowych na Śląsku podniosła o 90 proc. produkcję wody w stosunku do r. 1945. W r. 1955 możliwości produkcyjne zakładów wzrosną o dalsze 260 proc.

Państwowe Zakłady Wodociągowe na Śląsku staną się pod koniec Planu 6-letniego jednymi z największych tego typu zakładów w Europie.

W 1955 r. teren woj. katowickiego będzie zaopatrywany przez kilkanaście wielkich, całkowicie zmechanizowanych i zelektryfikowanych, stacji wodociągowych z gigantycznymi zakładami w Goczałkowicach na czele. Przemysłowy rejon Śląska opasze pierścień rur, do którego będzie spływała woda ze wszystkich stacji śląskich.

Tego rodzaju rozwiązanie wspólnej sieci rurociągów zapewni stałą dostawę wody do wszystkich punktów jej zapotrzebowania.

„L'HUMANITE"

o szczegółach traktatu z Japonią

PARYŻ (PAP). — Dziennik „l'Humanite" podaje następujące szczegóły amerykańsko - japońskiego porozumienia wojskowego, które ma być podpisane w San Francisco.

1) Stany Zjednoczone otrzymują prawo utrzymywania w Japonii swych wojsk lądowych, lotnictwa i marynarki wojennej na czas nieokreślony. Oficerowie i żołnierze amerykańscy korzystają z prawa eksterytorialności. Połowę wydatków na utrzymanie amerykańskich sił zbrojnych w Japonii będzie ponosił rząd japoński, a połowę rząd Stanów Zjednoczonych.

2) Stany Zjednoczone otrzymują prawo zakładania dwóch rodzajów baz wojennych w Japonii: stałych i niestałych. Te ostatnie będą zbudowane w wypadku wojny. Oba rodzaje baz będą oddane do dyspozycji Stanów Zjednoczonych na okres 25 lat, przy czym okres ten może być uprzedłużony „za zgodą obu stron".

3) Na obszarze baz wojennych rząd japoński zrzeka się swych praw suwerennych na korzyść Stanów Zjednoczonych. Poza obszarem baz amerykańskie siły zbrojne mają prawo swobodnego przejazdu i przelotu, prawo przewożenia sprzętu wojennego, prawo sprowadzania bez cła zaopatrzenia ze Stanów Zjednoczonych oraz prawo wykorzystywania w celach wojennych japońskich portów, lotnisk, kolei, szos i arsenałów.

„L'Humanite" podkreśla, że oprócz tych jawnych klauzul amerykańsko-japońskie porozumienie wojskowe zawiera także klauzule tajne.

Z korzyścią dla ludności miast i wsi

Powszechna kontraktacja — dźwignią wzrostu produkcji hodowlanej

Prezes Centralnego Urzędu Skupu i Kontraktacji wicemin. A. Mierzwiński w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi PAP omówił znaczenie kontraktacji trzody chlewnej na r. 1952.

Kontraktacja trzody chlewnej — oświadczył m. in. min. Mierzwiński — jest **podstawową dźwignią zabezpieczającą szybki wzrost produkcji hodowlanej w kraju.** Warunki kontraktowania na r. 1952 są szczególnie korzystne dla wszystkich producentów. Uchwała Prezydium Rządu z 1 bm. o powszechnej kontraktacji i popieraniu hodowli trzody chlewnej w r. 1952 stawia zadania zakontraktowania w czasie od 1.IX.1951 do 1.IX.1952 r. 6.800.000 sztuk trzody chlewnej mięsno-słoninowej i bekonowej.

Uchwała zapewnia poważną pomoc państwa dla producentów. Suma zaliczek, które państwo udzieli rolnictwu w ramach kontraktacji na r. 1952 wynosi ponad 250 mil. zł. Kwota ta wystarczy na zakup przez rolników nie posiadających własnych prosiąt blisko 2 mil. sztuk materiału wyjściowego do produkcji trzody.

Uchwała polepsza sytuację hodowców, ustalając zasadę obniżenia zobowiązań w planowym skupie zboża tym wszystkim rolnikom, którzy zakontraktują i dostarczą określoną ilość trzody. Producenci trzody chlewnej podpisujący umowę kontraktacyjną otrzymają dodatkowy przydział węgla.

Uchwała umożliwia więc każdemu rolnikowi powiększenie produkcji trzody chlewnej, gdyż zabezpiecza podstawowe elementy niezbędne przy produkcji, tj. więcej paszy, więcej materiału opałowego i środki pieniężne.

Uchwała Prezydium Rządu znosi także dla kontraktujących obowiązek ubezpieczenia trzody, którą w r. 1952 można ubezpieczyć dobrowolnie.

Kontraktacja między gminną spółdzielnią, tj. spółdzielnią chłopską a chłopem, ma za zadanie zabezpieczyć chłopom zbyt, na wyprodukowaną przez niego trzodę, wysoko opłacalną cenę skupu i pełne zaopatrzenie miasta i ludzi pracy w mięso.

Ten związek między chłopem a jego spółdzielnią chciałby obecnie poderwać spekulant, wydrwigrosz i handlarz, który usiłuje wrócić na wieś, by tak jak dawniej w warunkach kapitalistycznych oszukiwać chłopa na wadze i wciągnąć go do udziału w nielegalnym obrocie.

Spekulant nie przychodził i nie przychodzi na wieś w interesie chłopa, a zawsze z zamiarem grubego i łatwego zarobku kosztem i ze szkodą dla chłopa, naraża on bowiem chłopa nie tylko na stratę wynikającą z oszukańczego kupna zwierzęcia „na oko", bez przeważania sztuki, ale ponadto pozbawia chłopa sprzedającego spekulantowi świnię:

1) prawa do obniżenia zobowiązania w planowym skupie zboża,
2) prawa do ulgi podatkowej,
3) prawa do nabycia dodatkowej ilości węgla itp.

Zwiększenie produkcji trzody chlewnej — kończy prezes CUSK — zabezpiecza z jednej strony pełne zaopatrzenie miast w mięso i artykuły mięsne, z drugiej zaś — wzrost dobrobytu i podniesienie stopy życiowej na wsi.

„Wyjaśnienie" które nic nie wyjaśnia

Kłamliwa odpowiedź Ridgway'a

na protest wojsk ludowych w Korei

PEKIN. (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że depesza przesłana w dniu 25 sierpnia przez Ridgway'a do dowódcy naczelnego Koreańskiej Armii Ludowej generała Kim Ir-sena i dowódcy ochotników chińskich generała Peng Teh-huei'a w odpowiedzi na ich stanowczy protest z 23 sierpnia przeciwko zbombardowaniu przez Amerykanów neutralnej strefy Kaesongu, jest szczytem bezczelności i łobuzerstwa.

Ridgway uparcie usiłuje zrzucić z siebie odpowiedzialność za ten wypadek. Ale dlatego właśnie, że Ridgway nie może znaleźć żadnego wytłumaczenia, musi on twierdzić, że „...wypadek jest całkowicie zmyślony i wobec tego protest nie wymaga odpowiedzi". Ridgway twierdzi, także, że „inne przytoczone przez stronę koreańsko - chińską wypadki, przedstawione jako celowe pogwałcenie przez dowództwo wojsk ONZ neutralnej strefy Kaesongu, nie wymagają odpowiedzi z tych samych powodów..." ucieka się do zwykłych kłamstw, twierdząc, iż:

„...wyżsi dowódcy moich wojsk lądowych, morskich i powietrznych zapewnili mnie na piśmie, że żadna z podległych im jednostek nie naruszyła ani nie mogła naruszyć neutralnej strefy Kaesongu we wspomnianych okolicznościach..."

Każdy rozumie, że jest to najordynarniejszy wykręt — stwierdza agencja Nowych Chin. Jak wiadomo, amerykańscy oficerowie łącznikowi początkowo nie chcieli przybyć na miejsce zbrodni dokonanej przez samolot amerykański, a gdy ociągając się, przybyli wreszcie, to próbowali zaprzeczyć oczywistym faktom, a następnie odjechali w pośpiechu.

W swej bezczelnej i arbitralnej odpowiedzi Ridgway nie wspomina ani słowem nawet o faktach przyznanych w komunikacie jego kwatery głównej. Komunikat kwatery głównej Ridgway'a z dnia 23 sierpnia przyznaje, że „nieznany samolot kierowany przez radar przeleciał z zachodniej strony Kaesongu o godz. 21.30 w dniu 22 sierpnia".

Dlaczego Ridgway nie wspomina ani słowem o tym fakcie? Dlatego, że ten ustęp komunikatu, mimo, że jego celem było rzucenie podejrzeń na stronę koreańsko - chińską, stwarza niebezpieczeństwo dostarczenia niezbitego dowodu zbrodni dokonanej przez Amerykanów.

W ten sposób — stwierdza w zakończeniu agencja Nowych Chin — niecny podstęp Amerykanów i ich prowokacja, zmierzające do zerwania rokowań rozejmowych stają się oczywiste ponad wszelką wątpliwość.

Burma odrzuca

projekt USA traktatu z Japonią

LONDYN (PAP). Jak donosi z Rangunu agencja Reutera, Burma odrzuciła projekt traktatu pokojowego z Japonią przedstawiony przez USA.

Nie przyjęła ona również zaproszenia na konferencję w San Francisco.

Na froncie koreańskim

PEKIN (PAP). W komunikacie ogłoszonym 26/ sierpnia w Phenjanie dowództwo naczelnej koreańskiej armii ludowej i ochotnicy chińscy odpierają na wszystkich frontach ataki wojsk nieprzyjacielskich, zadając im straty w ludziach i sprzęcie.

PEKIN (PAP). Korespondent agencji Nowych Chin donosi z frontu koreańskiego, że w okresie pięciu dni — od 15 do 21 sierpnia straty wojsk napastniczych wyniosły w zabitych, rannych i wziętych do niewoli ponad 9.200 żołnierzy i oficerów, — w tym przeszło 3.200 Amerykanów.

W tym samym okresie czasu zestrzelono lub uszkodzono 30 samolotów nieprzyjacielskich.

ZE ŚWIATA

* **ATENY.** Premier Venizelos, przywódca tzw. „narodowego związku postępowego — centrum" — Plastrigis oraz przywódca tzw. „partii ludowej" (populistów) Tsaldaris otrzymują fundusze na finansowanie kampanii wyborczej z zagranicy.

* **MONTREAL.** Zakłady samochodowe Forda w stanie Ontario w Kanadzie zwolnią jeszcze w bm. ok. 2.000 robotników. Inne fabryki samochodowe w Kanadzie mają także wkrótce przeprowadzić znaczne redukcje wśród robotników i urzędników.

* **KALKUTA.** Odbyło się tu posiedzenie Rady Naczelnej Zw. Chłopów Hindu skich. Rada uchwaliła rezolucję, w której domaga się od rządu natychmiastowego przeprowadzenia parcelacji wielkich latyfundiów i rozdziału ziemi wśród chłopów.

* **ATENY.** 24 bm. został rozstrzelany b. żołnierz Georgios Iliopulos za to, że nie chciał się wyrzec swych poglądów demokratycznych.

* **BERLIN.** Trybunał wojskowy francuskich władz okupacyjnych w zachodniej części Berlina skazał na śmierć młodego Niemca Holstena. Holsten został wzięty do niewoli przez żołnierzy Vietnamskiej Armii Ludowej i następnie zwolniony przez władze Vietnamskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej dzięki czemu mógł powrócić do ojczyzny. Policja zachodnio-niemiecka aresztowała go w szpitalu znajdującym się w angielskim sektorze Berlina. Został on przekazany angielskim, a następnie francuskim władzom wojskowym.

»Wolność prasy« we Francji

Za co wypędzają redaktora »Monde«

Paryż, w sierpniu.

Naczelny redaktor organu francuskich kapitalistów „Monde" Beuve-Mary, popadł w niełaskę Amerykanów i opuści swe stanowisko we wrześniu, a kierunek polityczny gazety ma ulec pewnej zmianie. Co zawinił „Monde" i dlaczego wypędza się jego redaktora Beuve-Mary?

„Monde" to gazeta reakcyjna, zaś sam Beuve-Mary niejednokrotnie podkreślał otwarcie, że jest wrogiem komunistów. Jednakże w miarę tego, jak rząd francuski kapitulował przed dyktatem amerykańskim, „Monde" coraz częściej zaczął wypowiadać obawy co do następstw takiej polityki. Było to zrozumiałe: liczni kapitaliści francuscy, właściciele zakładów i fabryk, zdają sobie sprawę, że na wypadek nowej wojny, rozpętanej przez imperialistów amerykańkich, ich przedsiębiortwa zostaną zrównane z ziemią. Wielki skandal wywołał ogłoszony w „Monde" artykuł znanego uczonego, potępiającego pakt atlantycki, który stwierdził, że Amerykanie chcą kupić krew żołnierzy francuskich.

Wiadomo, czym się to skończyło: zastraszony uczony zmuszony został do milczenia podał się do dymisji i wyemigrował do Kanady.

KONCENTRYCZNY ATAK

Lecz „herezja" w „Monde" nie była jeszcze do reszty wykorzeniona. Przeciwnie, sam Beuve-Mary i jego najbliżsi współpracownicy przeprowadzili kampanię pod hasłem „neutralności Francji" na wypadek nowego konfliktu. Kampania ta, odzwierciedlająca nastroje pewnego odłamu burżuazji francuskiej, wywołała nowy paroksyzm gniewu wśród tych, którzy kontrolują tzw. „wolną prasę" w krajach zmarshallizowanych. Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych nie omieszkało odgrodzić się od „Monde". Przedstawiciel ministerstwa oświadczył na konferencji prasowej, że „Monde" czerpie swe natchnienie nie z Quai d'Orsay (ulica gdzie mieści się MSZ Francji), lecz gdzieś w innym miejscu.

Równocześnie zaatakowano Beuve-Mary koncentrycznie „od wewnątrz i zewnątrz". Manewr, podjęty z zewnątrz, polegał na tym, że de gaullistowska gazeta **„Paris Presse - Intransigeant" została przekształcona na gwałt w swego rodzaju sobowtór gazety „Monde".** Autorzy tego manewru zamierzali zdobyć sobie czytelników „Monde" i w ten sposób ją zlikwidować. **Jednak manewr nie udał się.** Wziąwszy z miejsca kierunek jawnie pro-amerykański, odnowiona „Paris Presse-Intransigeant" nie tylko nie zdobyła sobie czytelników „Monde", lecz straciła jeszcze swoich własnych.

Manewr podjęty od wewnątrz był skuteczniejszy. Wrogowie Beuve-Mary potrafili stworzyć pozory „buntu" grupy wydawców „Monde" przeciwko redaktorowi i zmusili go do złożenia rezygnacji. W taki sam sposób został swego czasu przepędzony z gazety „Combat" jej redaktor Claude Bourdet, który także pozwolił sobie na wystąpienia przeciwko paktowi atlantyckiemu i na głoszenie hasła neutralności Francji.

ZNAMIENNE WYZNANIE

Obecnie kierownictwo gazety „Monde" przeszło w ręce kolegium, którego skład mówi za siebie. M. in. kierować będzie gazetą deputowany do parlamentu Duprat, który, jak podkreślają pisma postępowe, w okresie okupacji hitlerowskiej pisywał w profaszystowskim szmatławcu, wychodzącym w Lyonie. Jego prawą ręką będzie Catrise, administrator centralnego organu partii MRP francuskiej chadecji „Aube", chwilowo bezrobotny (z braku czytelników „Aube" czasowo przestała wychodzić). Razem z nimi gazetą „Monde" kierować będzie wierny sługa de Gaulle'a, Fouque-Brentano.

Charakteryzując zmiany kierownictwa „Monde", gazeta „Temoiquage" Chretien' pisze:

„Zdarzył się niezmiernie ważny fakt... 17 września gazeta „Monde" przejdzie w ręce grupy politykierów, poddanych nadto różnym wpływom finansowym. Zamienia się ona nie tylko w organ jednej partii — ba, gorzej — będzie ona wyrazicielem polityki RPF (partii de Gaulle'a) i prawego skrzydła MPR. Tragiczny wypadek z „Monde", który wydarzył się po szeregu innych podobnych faktów, pokazuje nam wyraźnie, że w reżimie kapitalistycznym koła polityczno-finansowe decydują o kierownictwie prasą".

To wyznanie burżuazyjnego tygodnika „Temoiquage Chretien" jeszcze raz wykazuje, ile warta jest okrzyczana burżuazyjna wolność prasy, opiewana przez sługusów monopoli. **Wystarczyło, że „Monde" bąknął tylko o tym, że polityka amerykańska jest sprzeczna z narodowymi interesami Francji, aby od razu ordynarnie zatkano mu usta.**

J. ŻUKOW.

*) Korespondencję z Paryża J. Żukowa zamieszczoną w nr 236 „Prawdy".

KRÓTKIE SPIĘCIA

SENTYMENTALNY GONDOLIER

Zdumienie mieszkańców Wenecji budzi wyjątkowo obszerna gondola, wyposażona w zawoalowaną kabinę, spoza firanek której dobywają się ogromne kłęby dymu. Bliższe obserwacje wykazały, że dym ten pochodzi nie z motorów Diesla, których gondola oczywiście posiadać nie może, lecz z cygara, palonego namiętnie przez... Winstona Churchilla.

Buchając dymem, gondola ta całymi dniami uwija się nerwowo po wszystkich kanałach „miasta Dożów", a jest tak obszerna dlatego, iż — oprócz czcigodnego gondoliera brytyjskiego — pomieścić musi jeszcze jego małżonkę i 8 osób, stanowiących tzw. grono towarzyszące.

Nie trudno się domyśleć, że sędziwy nestor podżegaczy wojennych zorganizował tę ekspedycję nie po to, aby wyśpiewywać tęskne barkarole. Wprawdzie przygnała go tu pewna tęsknota, jednak — nie na podłożu romantycznym. Oto — jak podaje niedyskretny dziennik włoski „Il Tempo" — mr. Churchill poszukuje w Wenecji pewnych listów, ale... bynajmniej nie miłosnych. Poszukuje ich gorączkowo, gdyż, jeśli dostaną się w niepowołane ręce, grożą skandalem.

„Owe 8-osobowe grono towarzyszące — pisze „Il Tempo" — ma być pomocne ex-premierowi w uprawianych przezeń poszukiwaniach listów do... Mussoliniego, pisywanych podczas ostatniej wojny. Listy te są dla Churchilla niezwykle kompromitujące".

A może to jednak niesłuszne, iż odmawiamy wyprawie czcigodnego gondoliera charakteru romantycznego? Idzie tu przecież o listy — pamiętniki, rzewne dowody starego flirtu z Il Duce!...

Szukając zapobiegliwie owych dokumentów wstydliwej przeszłości, mr. Churchill nie śpiewa może barkaroli, ale na pewno nuci pod nosem: „Co nam zostało z tych lat, miłością tchnących?"...

Na to śpiewne pytanie jedna jest tylko odpowiedź: KOMPROMITACJA.

NIEZRĘCZNE DROBIAZGI

Angielska agencja Reutera donosi, że szef bońskiego „ministerstwa gospodarki", Erhardt, podał do wiadomości, iż „rząd" Adenauera „postanowił zaprowadzić ścisłą reglamentację przydziału żelaza i stali dla przemysłu zachodnio-niemieckiego, w celu zagwarantowania priorytetu dostaw dla produkcji zbrojeniowej, przeznaczonej na eksport do USA..."

„W celu zagwarantowania priorytetu dostaw dla produkcji zbrojeniowej"... Nigdyśmy nie twierdzili, że pupile amerykańscy w stylu Kruppa będą narażeni po wypuszczeniu z więzienia na szykany ze strony Adenauera. Przeciwnie, obserwując politykę Waszyngtonu i Bonn, z góry można było się spodziewać, że otoczeni przywilejami, korzystać będą we wszystkim z prawa pierwszeństwa. Tym bardziej, że na skutek wielkich inwestycji amerykańskich w przemyśle zachodnio-niemieckim, przemysł ten stał się właściwie filią amerykańskich koncernów zbrojeniowych, a Kruppowie — niejako „treuhandlerami" mienia Wall Street.

Toteż w komunikacie „ministra" Erhardta nic nas nie dziwi, oprócz... dwu drobiazgów.

Drobiazg pierwszy. Na cóż zda się mówić o „eksporcie do USA", jeśli i tak wiadomo, że odbiorcą trizońskiej produkcji zbrojeniowej jest nowotworzony Wehrmacht? Zwrotu tego użyto chyba tylko po to, aby podkreślić zacięty charakter Wehrmachtu w służbie amerykańskiej. Ale czy to zręcznie?

A jeśli już mowa o zręczności, przejdźmy do „drobiazgu" drugiego. Jak wygląda oświadczenie „ministra" Erhardta na tle... oficjalnych zapewnień władz amerykańskich, że w Trizonii nie ma żadnego przemysłu zbrojeniowego?

Znów niezręcznie!

Dumając nad tymi „niezręcznymi drobiazgami", trzeba dojść do wniosku, że „minister" Erhardt za swą gadatliwość nie dostanie od Mac Cloy'a krzyża, lecz... po krzyżu.

PAL.

Nowy rejs »Batorego«

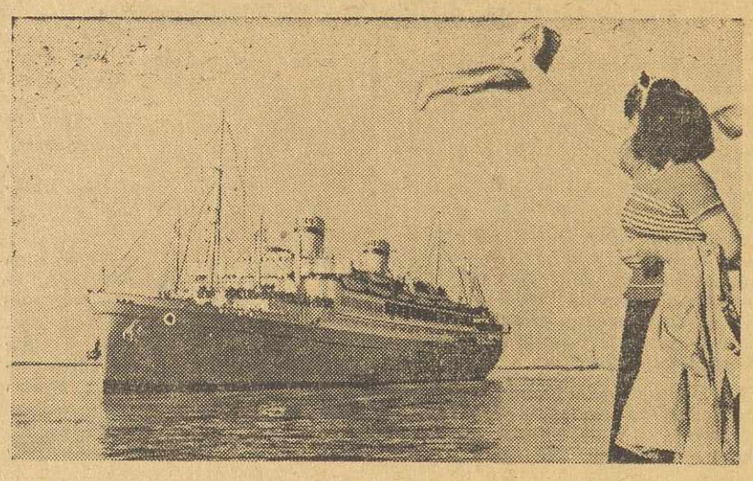

Dnia 18 bm. wyruszył z portu gdyńskiego w pierwszy rejs do Indii transatlantyk M/S Batory. Na pokładzie statku powraca do swych krajów 900 delegatów zagranicznych ze Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie.

Licznie zgromadzeni w porcie mieszkańcy serdecznie żegnali odjeżdżających. *Foto CAF.*

Spekulanci na żerowisku

NASZE STRATY

Białystok, w sierpniu.

Białostockie było ostatnio widownią niezwykłego, od dawna niespotykanego zjawiska: w pociągach, autobusach i wszelkich środkach komunikacji przewijały się potoki przekupniów. Ich liczne pakunki i starannie zeszyte płótnem koszyki tarasowały wejścia, załamywały półki, padały na głowy, obijały boki i kaleczyły nogi Bogu ducha winnym pasażerom. Szczególnie dało się to odczuć na drogach wiodących do Zambrowa, tego ogniska najbardziej wyuzdanej spekulacji z czasów wojny i lat powojennych.

Niebieskie ptactwo zdzierstwa i żar łocznego wyzysku zlatywało się tłumem na targowiska, obsiadało drogi wiodące do miasta. W dniu 16 bm. na spędzie w Białymstoku zanotowano 20 sztuk tucznika. Spółdzielczemu aparatowi skupu udało się nabyć dla Gminnych Spółdzielni zaledwie 4 sztuki, **a więc 20 proc. Reszta — 80 proc. dostawy poszła w ręce spekulantów.**

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Maskarada

Trzeba stwierdzić w tym wypadku zupełny brak kontroli. Prawda, że spekulant nie ma obowiązku przedstawiania się, kim jest właściwie. Występował on tu pod maską konsumenta, wdziewał często umazany w oliwie kombinezon, by ukryć swój proceder. Trzeba dodać, że ten „handel" nie odbywał się w normalnym spekulanckim trybie. Do kupna tucznika przystępowali spekulanci grupami po 4 osoby. Niby to rozdzielą sztukę na „ćwiartki" na miesiąc, dwa dla siebie.

Tak więc dzięki podstępom „pracowników" i brakowi kontroli spekulant ogałacał rynek w bardzo poważnym stopniu, gdyż żądza zysku wypędzała go nie tylko na rynek, ale również na drogi wiodące do rynku, a nawet na wieś, do zagrody chłopa-hodowcy.

Zdobyty w ten sposób żywiec szedł natychmiast na „rąbankę", by potem dla ubicia 100 proc. zysku, dotrzeć do konsumenta, jeśli nie na miejscu, w Białymstoku, to w nie tak znów dalekiej Warszawie.

Pierwsi do ogonków

Spekulanci i handlarze wykupywali również mięso w sklepach. Wkrótce po dostawie w sklepie i przed sklepem było już pusto, natomiast przechadzającego się po ulicach obserwatora ogarnąć musiało zdumienie, bowiem tyle tu usłyszał ofert sprzedaży mięsa.

— No to jak, bierzesz ćwiartkę? — przekrzykuje się oto facet, stojący na ul. Mickiewicza w Białymstoku na ciężarówce do drugiego, stojącego na chodniku.

— Musiałbym się zapytać kobiety, jak tam ona — odpowiada tamten i tu następuje najbardziej konwencjonalny targ. — Po piętnaście! Nie, szukaj dalej frajera!

— Nie, to nie — rzuca pierwszy na ostatek. — To idź do sklepu, kup se urzędowo.

Gdyby świadek tej sceny nie wiedział niczego o spekulacji, powiedziałby z pewnością.

— Po diabła ogonek przed sklepem, kiedy tu tyle tego dobrego — schabik, szynka, kiełbasa — czego dusza zapragnie!

Spekulanci znają prawa rynku. Oni przez „koniki" blokują konsumentowi drogę do spółdzielni po cukier, do sklepu z tekstyliami po cajg lub kortcik. Czy można się dziwić, że po tym zabraknie chwilowo cukru. A oni idą z nim do konsumenta, do chłopa i sprzedają np. 1 kg cukru po 12 — 13 zł. U pewnego bogacza z białostockiego powiatu natrafiono na 80-litrowy zapas wina, wyrobionego z cukru. A więc na wino, na bimber — cukier jest, a dla konsumenta — brak, mimo, iż jak mnie zapewniono w PZGS Białystok, tegoroczny przydział cukru na Białostockie podwojono prawie. Co z tego wynika? **Wynika, że przy normalnym przydziale cukru starczało, a przy podwojonym — nie, bo tak chcieli spekulanci.**

Pieczęć z kartofla

Zahulali spekulanci w mieście. Odpowiedzieli im spekulanci na wsi, gdzie szaleje tajny ubój. **Świadczy o tym np. niesłychanie wysoka podaż skór owczych.** Spekulant kupuje barana, sprzedaje skórę w Centrali Skupu Skór Surowych, gdzie dobrze za nią zapłacą. W ten sposób mięso wychodzi taniej. Albo jeszcze lepiej: garbuje skórę sam. To jest również niedozwolone prawem, ale spekulant z tym sobie radzić potrafi. Po wygarbowaniu skórki, zaopatruje ją w pieczęć. Robi to w następujący sposób: przynosi do domu standartową skórkę z pieczęcią, następnie za pomocą świeżo ugotowanego kartofla przenosi pieczęć ze skórki standartowej na wyprawioną przez siebie. Świadkowie stwierdzają, że garbarze - spekulanci robią to „bardzo specjalno" tak, że kupujący, ani kontrola na niczym się poznać nie są w stanie.

A oto przykład z innej dziedziny. Piekarnia miejska z zapasu 15 ton otrąb, przeznaczonych do podziału między kontraktujących trzodę, zażądała 6 ton na podsypywanie chleba. I co się okazało? Chleb podsypywano otrębami, a przeznaczona na to mąka konsumcyjna, tzw. pośladka poszła w ręce spekulantów, którzy z kolei sprzedali ją chłopom na podkarmianie trzody.

Tak oto żyją sobie białostoccy spekulanci, wykorzystując przejściową zniżkę podaży na rynku mięsnym i wywołane tym trudności aprowizacyjne, wzmożone i pogłębione oczywiście skolei na skutek tych właśnie spekulanckich manewrów.

Przedstawione przez nas fakty odnoszą się do tygodnia 16 — 22 sierpnia. Żarłoczne, chciwe łatwego zysku i nie przebierające w środkach męty czarnego rynku, jak gdyby wyczuwając, że przyjdzie cios, że to ostatnie dni tego żerowiska — przechodziły same siebie. Szalelj spekulanci, obławiali się. Trudno obliczać sumy, które pochłonęły sakwy spekulantów Białegostoku, wiadomo nam jednak, że wielu ich kolegów ze wsi jeździ od niedawna na własnych motocyklach. Np. wieś Bokiny pod Białymstokiem ma już trzech takich motocyklistów. Niewiele brakowało, a zobaczylibyśmy tam spekulanta we własnej limuzynie.

Cios, jaką jest uchwała Rządu, przychodzi w porę. Jednocześnie po zakończeniu prac żniwnych zwiększa się podaż.

Dnia 21 bm. w Zambrowie G. S. zakupiła na punkcie 3 sztuki tucznika. Bardzo to niewiele na pozór, ale to są pierwsze sztuki zakupione tutaj przez GS w ciągu sierpnia. Natomiast oznaki wzrostu podaży występują wyraźnie w innym siedlisku spekulacji — Łomży. W dniu 17 bm. delegatura Centrali Mięsnej zakupiła tam 27 sztuk trzody, 18 — 27, ale 20 — już 97 sztuk, a 21 — 104.

Ta wyraźna zwyżka podaży ułatwi niewątpliwie akcję zwalczania spekulacji i nadużyć. Ale decydującą rolę w tej walce musi odegrać kontrola i razem z nią całe społeczeństwo. Przykłady z Białostockiego świadczą wymownie, do czego doprowadza brak kontroli i ilu zakłóceń możnaby uniknąć, gdyby kontrola spełniała swoje zadanie.

ANTONI KOPEĆ.

W młodości byli fornalami

Mistrzowie lotnictwa ludowego

Wciśnięte w niewysoki las sosnowy, tuż obok pnącego się w górę masztu radiostacji lotniskowej, pokryte brezentem, stoją, jak żołnierze w idealnym szyku, zgrabne sylwetki samolotów. Z wysoko zadartymi do góry niebieskimi „nosami", wypucowane, pachnące benzyną i smarem oczekują, kiedy nad lotniskiem opadnie mgła i kiedy wprawna ręka pilota wyprowadzi je na start.

A potem, na sygnał startowego, z siłą tysięcy koni ruszą w bezchmurne niebo, w rozedrgane upałem powietrze sierpniowe. Wspaniałe polskie samoloty, maszyny z bogatymi tradycjami bojowymi, które ogniem, szybkością, manewrem gromiły hitlerowską „Luftwaffe" i skutecznie wspierały operacje wojsk lądowych.

Sprawne są ręce pilotów, którzy w przestworzach kierują lotem stalowego ptaka, po mistrzowsku wykonują pętle, korkociągi, beczki i zwroty bojowe. Mózgi i ręce potrafią wlać życie w potężną, bojową maszynę i uczynić z niej narzędzie posłuszne woli człowieka.

*

O czym myślą ci, którzy potężnym szumem silnika mówią o naszej sile, o sile ludowego lotnictwa? Często myślą o tych, którzy zostali na lotnisku i w tej chwili śledzą płynące w przestworzu samoloty; myślą o swoich mechanikach, którzy przygotowali samolot do lotu, którzy pierwsi przywitają ich na lotnisku pytaniem: „Jak tam maszyna?". O tych, którzy przed każdym wylotem sprawdzają działanie silnika, dziesiątki skomplikowanych mechanizmów, by oddać w ręce pilota samolot bez najmniejszego defektu, w pełnej gotowości bojowej.

ZAWSZE GOTÓW DO LOTU

Jan **Latusek** jest jednym z ośmiu synów robotnika folwarcznego. I on i jego bracia byli w młodości fornalami. Pamiętają oni dobrze te lata poniżenia, nędzy, pamiętają dziecięce marzenia, które nigdy w ustroju obszarniczo - kapitalistycznej Polski nie mogły być zrealizowane.

Dziś czterech synów b. robotnika folwarcznego uczy się w szkołach średnich i wyższych, dziś Marian i Jan Latuskowie są cennymi fachowcami w lotnictwie.

Jan Latusek celująco ukończył dwa lata temu Techniczną Szkołę Lotniczą. Potem wzorowo pełnił obowiązki mechanika samolotu, a dziś jest jednym z przodujących techników klucza. Niedawno Latusek otrzymał w nagrodę za sumieną służbę awans: został oficerem.

Z nieukrywaną i słuszną dumą mówi Jan Latusek:

— Nie było jeszcze wypadku, by powierzone mi samoloty były nieprzygotowane do wylotu. Nigdy z mojej winy nie opóźniono zajęć... **Mój samolot jest zawsze gotów do lotu.**

Dziś nie tylko sam obsługuje sprzęt, ale uczy również innych — kilku młodych mechaników; uczy ich wzorowego obsługiwania sprzętu, zaszczepia im poczucie odpowiedzialności za pełnioną służbę, za to, by powierzone im samoloty były gotowe do lotu o każdej porze dnia i nocy. Pod jego okiem wyrastają młodzi, przodujący mechanicy — **Honczarek** i **Balcer.**

— Mechanik **Donzbach** to uczciwy i zdyscyplinowany podoficer — mówi dowódca jednostki — to żołnierz, który potrafi nie jeść i czekać na lotnisku dopóki pilot nie wróci z lotu i dopóki nie upewni się, że jego samolot jest w porządku.

Takim wzorowym żołnierzem jak Donzbach jest także mechanik Kazimierz **Arczyński,** również odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. Taki jest syn chłopa, mechanik **Ambroziak,** mechanik **Potapczuk** — wybitny racjonalizator jednostki, mechanicy **Pietruszka** i **Skrocki,** motorzysta **Krzeszewski.**

Mechanik Skrocki kilka miesięcy temu przybył do jednostki i dziś samodzielnie już obsługuje samolot. W jednostce wyrósł przodujący mechanik Ambroziak.

Ci ludzie, to nie tylko wysokokwalifikowani fachowcy, ale również uświadomieni żołnierze, bez reszty oddani Ojczyźnie.

Swiadomość tego, że służą Ludowej Polsce, mnoży ich siły, dodaje zapału do służby, uczy ich kochać wspaniały sprzęt i po mistrzowsku go obsługiwać. Świadomość tego, że służą Ludowej Ojczyźnie, jest dla nich najlepszym wyróżnieniem za ich ciężką, żmudną pracę.

chor. M. Jurek

Z KRAJU

PIERWSZA WYSTAWA W NOWEJ HUCIE

W NOWEJ HUCIE w największej świetlicy otwarto wystawę artystów krakowskich na którą złożyły się 63 obrazy i 4 rzeźby o tematyce współczesnej. Jest to pierwsza wystawa plastyków w Nowej Hucie.

NOWE KINO

GDAŃSK. — W Orłowie, woj. gdańskie oddano ostatnio do użytku nowe kino, urządzone według wymagań nowoczesnej techniki z ładnym wnętrzem i efektownym oświetleniem. Rekord szybkości pobił zespół techniczny Okręgowego Zarządu Kin w Gdańsku z ob. Franciszkiem Memetem na czele, który w przeciągu 7 godzin zainstalował całkowitą aparaturę kinową.

Otwarto też nowe kina w Koszalinie i w Żmidrodze w woj. wrocławskim.

KOŁA RADIOWE NA STATKACH

SZCZECIN. — Pracownicy wojewódzkiego oddziału Wszechnicy Radiowej w Szczecinie założyli koła Wszechnicy Radiowej na czterech statkach dalekomorskich Polskiej Marynarki Handlowej, tj. na S-S Kraków, S-S Narocz, S-S Pstrowski i S-S Sołdek.

Festiwal

filmów węgierskich

Pierwszy Festiwal Filmów Węgierskich w Polsce będzie trwał od 18 do 26 września we wszystkich miastach wojewódzkich. Wystawione będą filmy: „Małżeństwo Katarzyny", „Kolonia pod ziemią", Honor i Sława", „Piędź ziemi" oraz „Wyzwolona ziemia". W Warszawie filmy wyświetlane będą w kinach: Moskwa i Palladium. (M).

Dzieci Nowej Huty na koloniach

W Białym Dunajcu przebywają na kolonii letniej dzieci budowniczych Nowej Huty. Na zdjęciu kąpiel w Dunajcu. *Foto CAF.*

ŻYJĄ W PAMIĘCI LUDU WARSZAWY

26 SIERPNIA 1944 roku 4 burzące bomby „Stukasów" zmiotły z powierzchni ziemi starą kamieniczkę przy ul. Freta 16. Mieścił się w niej warszawski Sztab Armii Ludowej. Pod gruzami znaleźli żołnierską śmierć bohaterscy członkowie dowództwa AL — mjr. Ryszard Piasecki, komendant AL Warszawa — miasto, mjr. „Feliks", redaktor naczelny Armii Ludowej, kpt. „Edward", szef Sztabu Dowództwa Obwodu warszawskiego AL, kpt. „Krzemiński" i por. „Nastek".

Były to najcięższe dni bohaterskiego ludu Starego Miasta, przepełnionego nienawiścią do faszystowskich zbirów ze srebrnymi błyskawicami SS na rękawach. Ludu płonącego wielkim patriotyzmem, ludu straszliwie oszukanego przez londyńskich szachrajów, marzących o przywróceniu reżimu sprzed września 1939 roku.

Przeciwstawiając się z całą mocą zatrutej propagandzie dowództwa AK, żołnierze Armii Ludowej stanęli na barykadach stolicy, by bronić ludność Warszawy przed hordami faszystów.

Mjr. Bolesław **Kowalski,** noszący pseudonim Ryszard Piasecki, dowódca warszawskiej AL, urodził się w robociarskiej rodzinie na Pradze. W 1939 roku bronił Westerplatte, potem był jednym z pierwszych organizatorów Gwardii Ludowej. Z jego to inicjatywy zorganizowano sławne akcje bojowe na Dw. Głównym i w „Cafe Clubie". On był kierownikiem i duszą opanowania kas PKO i znanej akcji w Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych. Od początku powstania mjr. Kowalski walczył na barykadach Starowki. Tam też dopadła go śmierć.

Twórcą konspiracyjnej gazetki „Gwardzista", nieustraszonym organizatorem postępowej prasy podziemnej był drugi z członków dowództwa AL-u, mjr. „Feliks" — Stanisław **Nowicki.** „Feliks" zawsze pełen poświęcenia i samozaparcia w najtrudniejszych warunkach, w największym niebezpieczeństwie redagował gazetki.

Kpt. Stanisław **Kurland** — pseudonim „Krzemiński" przyszedł do stolicy z lubelskiej partyzantki. W wielu bojach na Lubelszczyźnie odznaczył on się dużą odwagą. Również z partyzantki przybył mjr. „Edward"— Edward **Lanota,** który, będąc z wykształcenia chemikiem, prowadził w konspiracji produkcję granatów i materiałów wybuchowych. Wreszcie ostatni, najmłodszy rangą i wiekiem członek dowództwa AL., to por. Anastazy **Matywiecki,** pseud. „Nastek". Był oficerem sztabowym.

*

PO oswobodzeniu Warszawy przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie ekshumowano ich ciała, składając je we wspólnej mogile przy Krak. Przedmieściu. Na grobie umieszczono tablicę z nazwiskami poległych, prostą piaskowcową tablicę bez żadnych ozdób. U góry — tylko Krzyż Grunwaldu, wyryty w kamieniu. U dołu — napis: **„Nieśmiertelnym Bohaterom Warszawskiego Sztabu Armii Ludowej — wieczna chwała".** Żyje wśród warszawskiego ludu pamięć bohaterów. Świadczą o tym świeże kwiaty, spoczywające na grobie...

W miejscu, gdzie kiedyś piętrzyło się rumowisko gruzów, na miejscu kamieniczki przy ul. Freta 16, dziś z wykopu dźwigają się świeże fundamenty domów. Życie zwyciężyło śmierć.

Pozostanie w naszej pamięci pamięć bohaterskich dni walki ludu warszawskiego. Pozostanie również wśród Polaków pamięć wielkiej zbrodni, dokonanej na żywym ciele narodu— pamięć 200 tys. ludzi skazanych na zagładę przez londyńskich zdrajców! 200 tys., które zginęły w Warszawie podczas powstania. Dziś widzimy jasno, jakim celom miało służyć powstanie warszawskie, w jak zbrodniczy sposób rząd londyński wyzyskał patriotyzm mas, aby ułatwić sobie drogę do zagarnięcia władzy w kraju.

R.

Jerzy Putlakowski

Tak było na Morawach

WCIĄŻ zacieśniająca się współpraca we wszystkich dziedzinach między bratnimi państwami ludowej demokracji znajduje również swoje odbicie w ruchu wydawniczym. Liczne książki autorów czeskich, węgierskich i bułgarskich zapełniające półki księgarń są widomym dowodem pomyślnego i stałego rozwoju wymiany kulturalnej między Polską, a tymi krajami. Czytelnik dostaje do swych rąk coraz to nowe wartościowe książki pisarzy, których nazwisk dotychczas nie znał. I nic dziwnego, przedwojenni bowiem wydawcy wypełniając rozkazy faszystowsko-sanacyjnego rządu ukrywali przed polskim odbiorcą każdą ciekawszą książkę o postępowej tendencji.

Obecnie wydawnictwa odrabiają zaniedbania przeszłości, rzucając na rynek tłumaczenia postępowych pisarzy zwłaszcza czeskich i węgierskich. Niektóre z tych książek poza wysokim poziomem artystycznym i interesującą zawartą w nich problematyką, odznaczają się również starannością opracowania. Zazwyczaj są one zaopatrzone we wstępy informujące o osobie autora i wprowadzające czytelnika w zagadnienia, z którymi wiąże się treść utworu powieściowego czy też opowiadania. Należy do nich powieść czeskiego pisarza, **Svatopluka Turka** pt.: „Martwa Ziemia"*), przetłumaczona przez Marię Erhardtową. Powieść poprzedza zwięzła i treściwa notatka o Svatopluku i jego twórczości pióra Bronisława Cirlica. Svatopluk, czynny członek Partii Komunistycznej Czechosłowacji, w okresie międzywojennym swymi książkami prowadził walkę przeciw ustrojowi kapitalistycznemu. W r. 1933 Svatopluk wydał powieść „Botostroj", obnażającą straszliwy wyzysk robotników pracujących w zakładach przemysłowych „Bata". Właściciel fabryki wytoczył autorowi proces i spowodował konfiskatę książki. Gniew wszechwładnego w tym czasie kapitalisty sprawił, że pisarz stracił pracę i nie mógł znaleźć nowej. Burżuazyjny możnowładca groźbą i pieniądzem próbował kupić milczenie Svatopluka, jednak daremnie. Pisarz odpowiedział „Martwą ziemią" i nową powieścią o tematyce przemysłowo-robotniczej, w której opisał stosowane w sklepach „Baty" metody polegające na wyzysku personelu i oszukiwaniu nabywców. Powieści tej w obawie przez potężnym trustem nie chciał wydać żaden księgarz. Uczyniło to dopiero wydawnictwo Partii Komunistycznej.

*) Svatopluk Turek „Martwa ziemia", wyd. „Książka i Wiedza", cena zł 8,10, str. 262.

OKRUCIEŃSTWA USTROJU

W „Martwej ziemi", powieści napisanej w okresie trwania procesu wytoczonego przez Batę, Svatopluk przedstawia życie chłopów morawskich w latach międzywojennych. Akcja powieści rozpoczyna się w ostatnim okresie I wojny światowej, kończy zaś z chwilą wkroczenia hitlerowców na Morawy. Na losach paru rodzin chłopskich autor ukazuje zwyrodniałą nikczemność ustroju kapitalistycznego i jego okrutny antyhumanizm. Rodzina małorolnych chłopów, Jana i Ulki, znajduje się w wiecznym tragicznym impasie. Gdy Jan wraca z wojny, sytuacja się nie poprawia. Jan pije, pije również Ulka. Głód, alkohol, wieczne kłótnie i bijatyki oraz wstręt do pracy, która nie może zwyciężyć nędzy i którą dystansuje bardziej opłacalna kradzież, określają byt chłopskiej rodziny. Ciemnota rodzi dodatkowe nieszczęścia. Chory syn Jana i Ulki, Ondra, ślepnie na jedno oko, na drugie zaś ledwie widzi, ponieważ nie wezwano do niego na czas lekarza. Mimowolne okrucieństwo kryje się w ludziach, którzy wciąż są przedmiotem największego okrucieństwa. Autor w naturalistycznych barwach, uciekając się do chwytów ekspresjonizmu, modnego w latach trzydziestych, szczegółowo opisuje najgłębsze dno otchłani kapitalistycznej, w której żyją ludzie. W czasie lektury „Martwej ziemi" przypomina się nastrój powieści znanego pisarza brazylijskiego, Jorge Amado. Półzwierzęca egzystencja mieszkańców Moraw, a więc kraju leżącego w centrum Europy, jakże podobna jest do ciężkiego losu Murzynów i robotników rolnych Brazylii. Kapitalizm podobnie wyzyskuje lud pracujący niezależnie od szerokości geograficznej i kraju. Podobny też obraz świata powstaje w oczach eksploatowanych. U Amado bohater powieści pt. „Jubiaba" rozmyśla: „Ziemia nasza zła... Ziemia kuli i śmierci..." U Svatopluka: „Ziemia to potwór. Wiara jest ponura, niepodobna do idei Chrystusa. Miłość zastąpiło szaleństwo..."

CHŁOPI PRZYSTĘPUJĄ DO WALKI

Svatopluk na przykładzie miłości córki Jana i Ulki, Rozy, oraz syna bogatego wójta, Joszka, próbuje przedstawić nie tylko ekonomiczną niesprawiedliwość ustroju. Zamożny Joszek nie może żyć w chomącie pojęć stworzonych przez kapitalizm. On dusi się w bogactwie i ucieka od rodziców i równie bogatej żony do dziewczyny, którą kocha. Zresztą, cały ten wiejski światek, podobny w relacji Svatopluka do domu watriatów, przegrywa. Przegrywa bogaty wójt, tracąc oszczędności złożone w banku, który zbankrutował, przegrywa wreszcie system rodzimego wyzysku zdeptany nogą żołdaka hitlerowskiego, wysłannika wielekroć potężniejszego wyzyskiwacza.

Svatopluk nie ogranicza się wyłącznie do przedstawienia nędznego życia biedoty oraz lepszej egzystencji bogaczy wiejskich i, dalej, roli ich zauszników i protektorów: księdza, gajowego, karczmarza, kupca i fabrykanta. Pisarz zarysowuje, zresztą dość pobieżnie, proces narastania protestu i walki przeciw wyzyskowi. Pierwszoplanowym reprezentantem grupy świadomych lewicowców jest wspomniany już Ondra, samouk, który wyznaje program komunistyczny.

Mimo obciążeń naturalistyczno-ekspresjonistycznych właściwych dla okresu, w którym książka powstała, posiada ona dużą wartość. Przypomina bowiem ciężką dolę biedniaków wiejskich i wyrobników w okresie międzywojennym. Zakończenie, z którego wynika, że właśnie Ondra i biedni chłopi biorą na swe barki ciężar walki o wolność ojczyzny, stanowi niejako przejście od tamtych czasów nędzy i upodlenia do dni dzisiejszych, gdy wieś morawska oddycha coraz pełniejszą piersią, a ludzie w pięknym trudzie twórczej pracy budują socjalistyczne jutro, spokojne i dobre, dla siebie i swych dzieci...

Notatnik łódzki

WALKA O DACHY

(Od własnego korespondenta)

Przed domem szachownica rusztowań. Podwórze zawalone materiałem budowlanym. Na dachu uwijają się robotnicy.

— Robicie kapitalny remont? — pyta ktoś majstra.

— Nie, to tylko bieżący. Kapitalny był przed miesiącem...

Dobry dowcip, prawda? Tym lepszy, że w życiu nieraz tak bywa. Dom przy ul. Więckowskiego 3 remontowany jest już dwa lata. Wiosną naprawiono dach, a obecnie na świeżo otynkowanych sufitach utworzyły się zacieki. W budynku przy ul. Wschodniej 22 przed rozpoczęciem robót tynkarskich uprzedzono kierownictwo przedsiębiorstwa o uszkodzonej rurze kanalizacyjnej w jednym z mieszkań. Mimo to rury nie wymieniono, lecz nałożono tynk na ścianę, w której znajduje się uszkodzony przewód. Ściana zaciekła i wygląda jak przed remontem.

Nie są to fakty odosobnione, lecz nie można też na ich podstawie wyrabiać sobie sądu o akcji remontowej w Łodzi. Chociaż jakość robót szwankuje jeszcze, niewątpliwa poprawa nastąpiła i na ogół roboty rozwijają się pomyślnie.

Tegoroczny plan przewiduje wyremontowanie 48 tys. izb mieszkalnych kosztem 32 milionów zł. Akcja miała być zakończona do października. Do chwili obecnej wykonano 50 — 55 proc. planu rzeczowego. W wielu domach, już w trakcie remontu, zaszła konieczność przeprowadzenia dodatkowych napraw, nieuwzględnionych w planie. Rzecz prosta opóźniło to przebieg prac, wskutek czego trzeba było sprolongować ostateczny termin. Wydaje się jednak, że do listopada będzie po wszystkim — dachy łódzkie zostaną zabezpieczone przed szarugami jesiennymi.

„PRANIE" W PRALNIACH

Przed jesienią trzeba też „wyremontować"... odzież. Płaszcze, pelisy, futra wymagają odświeżenia i wyprania. Toteż w uspołecznionych pralniach zaczyna się już ruch.

Spółdzielcze Zakłady Pralni Chemicznych i Farbiarni mają na terenie Łodzi 20 sklepów. Trzeba przyznać, że nie cieszyły się one dotąd specjalną sympatią. Trzy kolejne zarządy nie usprawniły pracy jak należy. Zewsząd słychać było narzekania, że na wypranie palta czy sukni trzeba czekać do dwóch miesięcy, a bywało i tak, że odzież ginęła. Ale ostatnio w pralniach zrobiono większe „pranie": zreorganizowano system pracy, rzeczy przestały się „dematerializować" i po trzech tygodniach klient otrzymuje dobrze wykonaną robotę.

Zakłady pralnicze nie spoczęły jednak na laurach. W NRD zamówiono specjalne maszyny, dzięki czemu w przyszłym roku przepustowość zakładów znacznie się powiększy. Obecnie mogą one wyprać 13.800 kg odzieży i 50.000 kg bielizny miesięcznie, zaś w r. 1952 przepuszczą 34.500 kg odzieży i 150.000 kg bielizny na miesiąc.

Szereg nowych placówek powstanie na Bałutach, Widzewie, Chojnach, a w pobliżu dworca kolejowego uruchomi się „ostre pogotowie", gdzie na poczekaniu można będzie wywabić plamę z odzieży.

Kłopot tylko z tym, że łodzianie, chociaż domagają się żeby jak najszybciej wyprano im garderobę, miesiącami... nie odbierają jej. Utrudnia to bardzo pracę i ogranicza możliwości. Apele i prośby nie pomagają — łodzianie wciąż traktują pralnie jako... lombard.

DOBRA I ZŁA KONFEKCJA

Dużo odzieży widzimy też w sklepach konfekcyjnych. Czasem nawet za dużo. Zwłaszcza tej, która nie ma zbytu — po prostu złej konfekcji.

Rzecz charakterystyczna: gdy państwowy przemysł odzieżowy ostatnio znacznie poprawił swą produkcję, jakość wyrobów konfekcyjnych spółdzielczości pracy nadal pozostawia wiele do życzenia. Szwankuje i wykonanie i planowanie. Bo co powiedzieć o takim fakcie — na tysiąc ubrań, które PDT otrzymał od „Spólnoty pracy" tylko sześć było w najbardziej poszukiwanych rozmiarach (52, 53 i 54 numery) a reszta uszyta była jeśli już nie na karłów, to na ludzi o wyjątkowo niskim wzroście!

Rezultaty zaś nie dają długo na siebie czekać. Sklepy nie mogą pozbyć się towaru, który zalega półki i szafy, zamrażają się kapitały i siłą rzeczy spółdzielczość pracy zmuszona jest ograniczać swą produkcję.

Nie można jednak potępiać w czambuł produkcji całej spółdzielczości pracy, bo byłoby to niesprawiedliwe. Konfekcja spółdzielni im. Lewartowskiego, im. Dąbrowskiego, czy „Iskra" ma wyrobioną markę wśród klienteli. Natomiast zła jest nadal konfekcja Odzieżowo-Konfekcyjnej Spółdzielni w Tomaszowie Maz., spółdzielni im. Żuchowskiego w Pabianicach i in. A przecież wszystkie placówki mają identyczne możliwości, bo otrzymują takie same przydziały.

Jeśli państwowy przemysł podciągnął się — oczekujemy tego od spółdzielczości pracy. Sarkania i anegdoty na temat gotowej odzieży powinny ustać. A ustaną wówczas, gdy człowiek pracy w każdym sklepie znajdzie odpowiadającą jego wymaganiom odzież.

I wtedy nie będziemy już słyszeli dowcipów w stylu: „chciałem się ubrać w konfekcji i — ubrano mnie!".

Adam Ochocki.

13 zakładów przemysłu metalowego stosuje metodę Kowalowa

Metoda inż. Kowalowa stosowana jest już w 13 dużych i średnich zakładach przemysłu metalowego. W zakładach tych wypracowano sposobem Kowalowa, w oparciu o doświadczenia przodujących robotników, najlepsze metody pracy, dzięki którym wzrosła wydajność i załogi wygospodarowują setki tysięcy złotych.

Dobre rezultaty w stosowaniu metody Kowalowa osiągnęły załogi: huty „Silesia", Fabryki Śrub w Sporyszu, huty „Milowice", „Odlewni w Grudziądzu i Fabryki Wyrobów Nożowniczych w Cieszynie.

W odlewni w Grudziądzu dzięki zastosowaniu metody Kowalowa ci sami robotnicy, którzy przedtem w ciągu jednego dnia roboczego wykonywali 8 sztuk wanien, obecnie wykonują 11 sztuk. Do końca br. zakład ten wyprodukuje dodatkowo 820 wanien i 324 płuczki.

10 września rozpocznie się skup ziemniaków

Tegoroczny skup ziemniaków rozpocznie się około 10 września br. Obecnie gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" przygotowują się do sprawnego wykonania tego ważnego zadania gospodarczego.

Tegoroczny skup w 82 proc. obejmie ziemniaki zakontraktowane. Pozostała ilość zakupiona zostanie z podaży wolnorynkowej.

Nasi korespondenci i czytelnicy piszą:

Pobudzić do życia Radę Miejscową

Wybrana w styczniu br. Rada Miejscowa ZZ przy Centralnym Biurze Projektów Budownictwa Wiejskiego, przez pierwsze miesiące pracowała bardzo energicznie. Zarząd Rady znany był wszystkim pracownikom, interesował się żywo produkcją — załatwiał sprawnie napływające sprawy.

Działalność Rady zaczęła jednak stopniowo zamierać. Nie odbyło się ani jedno zebranie ogólno-związkowe sprawozdawcze, zarzucono zwyczaj odbywania narad produkcyjnych, nawet nie interesowano się sprawą zbierania składek członkowskich.

Z chwilą objęcia przez przewodniczącego Rady stanowiska dyrektora, nie podany został ogółowi fakt naznaczenia nowego przewodniczącego. Nie znany jest również obecny skład zarządu, który zmienił się już od chwili wyborów.

Mija już osiem miesięcy kadencji obecnej Rady, a odbyły się dotychczas dopiero dwie narady produkcyjne — ostatnia przed kilku dniami. W roku ubiegłym narady odbywały się co miesiąc.

Ostatnia narada produkcyjna winna być punktem przełomowym w pracy naszej Rady. Narady takie winny się systematycznie odbywać, a Rada Miejscowa powinna zająć się sprawami bytowymi, kulturalno-oświatowymi i związkowymi swoich pracowników.

W. Grysz
Centr. Biuro Proj. Bud. Wiej.

Wygniecione fartuchy

Kawiarnia w Centralnym Domu Towarowym otwierana jest o godz. 9 rano. Przed otwarciem cały personel zajęty jest sprzątaniem. Kiedy stoły są już nakryte, wkładamy nasz kawiarniany strój. Niestety, wygląda on jak przysłowiowo „psu z gardła wyjęty". Powodem tego jest brak szatni, a nawet miejsca, gdzie można by powiesić fartuchy.

O szatni dla personelu kawiarni nic się nie mówi. Przypuszczamy, że otrzymamy miejsce w ogólnej szatni pracowników CDT. Tymczasem jednak szatnia ta jest jeszcze nie gotowa, a my, utykamy" nasze fartuchy po kątach. Czy nie należałoby choćby prowizorycznie założyć pod ścianą wieszaki zarówno dla nas, jak i dla wszystkich pozostałych pracowników CDT?

Drugą bolączką naszej pracy jest obsługiwanie gości na werandzie podczas deszczu. Pod drzwiami do sali tworzą się natychmiast duże kałuże wody, która nie spływa i stoi aż do wyschnięcia. Goście z braku miejsca na sali siadają przy stolikach na werandzie i musimy ich tam obsługiwać — chodząc po wodzie. Wyjściem z tej sytuacji byłoby zrobienie ścieków z werandy.

A. Kardasz
Kawiarnia CDT

Opóźniona dostawa

Dział kryształów w CDT, jak większość działów, posiada magazyny towarów przy ul. Bema (do czasu wykończenia magazynów na miejscu). Transport towaru z magazynu do punktu sprzedaży trwa jednak bardzo długo. Na przykład zlecenie z dnia 30 lipca zrealizowano dopiero 10 bm. Drugie zlecenie z 4 bm. zrealizowano również dopiero 10 bm. Przyczyną tak długotrwałego transportu jest brak dostatecznej ilości samochodów.

Dość istotnym niedociągnięciem jest również brak stałego dozoru nad W.C. Na każdym piętrze znajduje się ich 3. Niestety, prawie wszystkie są nieczynne — zepsute. Trzeba, aby były one stale dozorowane.

Pisząc o pracy w CDT musimy podkreślić, iż warunki jej stale się poprawiają. Np. przed zamiataniem posypuje się obecnie podłogę trocinami, zwilżonymi pyłochłonem. W ten sposób zabezpiecza się od zakurzenia cały lokal, towar i nasze płuca.

H. Kucharska
Dział Kryształów CDT

Szlakiem nagród państwowych

55 minut zamiast 6 godzin

Paweł **Filak**, to rębacz przodowy z kopalni „Wieczorka". Józef **Kowalik** i Józef **Szulc** pracują w kopalni im. Stalina. Zostali oni nagrodzeni nagrodą państwową III stopnia w dziale postępu technicznego za opracowanie i zrealizowanie szybkościowych metod przekładek pancernych przenośników zgrzebłowych. Jednego z nich, znanego przodownika pracy, odznaczonego orderem „Sztandaru Pracy" I klasy, srebrnym i brązowym Krzyżem Zasługi, Józefa Szulca spotkałem w pokoju zawiadowcy.

— Trochę wam opowiem tu na górze, potem zjedziemy na dół na przodek, to wam tam wszystko pokażę na miejscu, a potem... pójdziemy se na piwo — tak układa plan rozmowy Szulc.

CAŁA SZTUKA — PRZESUNĄĆ

— Powiedzcie przede wszystkim na czym polega wasze usprawnienie.

— U nas w kopalni są przenośniki zgrzebłowe albo, jak inni nazywają przenośniki pancerne, konstrukcji polskiej i radzieckiej. Taki przenośnik podstawia się pod fedrowaną ścianę; po odstrzelaniu, połowa węgla spada odrazu na pancerze zgrzebłowe, a połowę tylko ładuje się łopatami.

Po skończeniu cyklu, odległość ściany węgla od przenośnika wynosi 1,2 — 1,5 m. i druga zmiana musi już prawie cały węgiel ładować łopatami. Więcej było pracy— mniejszy zarobek.

— To trzeba było przysunąć przenośnik do ściany.

— Myślicie, że to krzesło, albo stół, że tak wziął i przesunął. Taki przenośnik ma 35 — 50 metrów i waży ładnych parę ton. Trzecia zmiana — właśnie brygada Kowalika — przesuwała przez 6 godzin przenośnik na rano dla pierwszej zmiany.

— Ale w ten sposób, to zawsze druga zmiana już miała przenośnik daleko od ściany.

— Prawda. Kowalik zaczął więc skracać czas przenoszenia aż doszedł do 55 minut przy pomocy 6 ludzi. Wtedy trzecia zmiana okazała się niepotrzebna i Kowalik z brygadą przenosił przenośnik pomiędzy pierwszą i drugą zmianą.

— I obie zmiany miały przenośnik przy ścianie i węgiel spadał odrazu na pancerze, prawda?

— Tak, ale to jeszcze nie koniec. Bo ja pomyślałem sobie, że jak Kowalik przestawia przenośnik w ciągu godziny, mając 6 ludzi, to ja mając 17 ludzi też to mogę zrobić i przestawiłem przenośnik po skończeniu mego cyklu tak, że brygada, która przyszła po mnie miała przenośnik na miejscu. To było moje zobowiązanie 1-majowe. Brygada Kowalika mogła przestawiać już gdzieindziej. Na moim odcinku nie była potrzebna. Ażeby zdążyć przestawić przenośnik kończyliśmy wcześniej cykl wydobywczy. Ja kolegom, a oni — mnie ułatwiali pracę. Dzisiaj wielu górników wprowadza tę metodę. U nas na kopalni pracuje tak od 3 miesięcy brygada Autoniego Judy.

NA ŚCIANIE SZULCA

Zjeżdżamy we dwójkę dużą żelazną windą i idziemy po torach kolejki elektrycznej na przodek, gdzie pracuje Szulc. Po drodze górnik mówi z dumą:

— Idziemy teraz chodnikiem, który ja robiłem. Na tych ścianach pracowałem.

Po długim marszu dochodzimy z Szulcem na jego „przódek". Z odległości kilku metrów, ażeby nie przeszkadzać pracującym górnikom przy świetle lampek, tow. Szulc pokazuje i objaśnia:

— Widzicie, jaka to cała maszyna, ten przenośnik zgrzebłowy. To są pancerze, to łańcuchy, to zgrzebła, a to najważniejsza i najcięższa rzecz — głowica z motorem.

Na naszej kopalni nie można w całości przestawiać przenośnika jak to robi Filak na „Wieczorku". Tam są mocne stropy i nie trzeba obudowywać, więc przesuwa się przenośnik stopniowo, w miarę, jak ściana się oddala. U nas gdy rozbije się ścianę — trzeba obudowę stawiać.

Ale robota u nas idzie zgranie i zespołowo. Najpierw kończymy swój cykl, potem przestawiamy przenośnik zgrzebłowy. Próbujemy czy dobrze idzie, czy wszystko w porządku i można koledze jeszcze z drugiej zmiany odstrzelać 40 — 50 dziur.

Szychta skończona. Po drodze spotyka się kolegę: „Masz w porządku przestawiane, możesz, chłopie, fedrować i cyk — mnie przestawcie na rano. Tak się u nas pracuje".

JESZCZE SIĘ COŚ SKOMBINUJE

Gdy już siedzimy w małej gospodzie ludowej przy „dużych jasnych" Szulc opowiada dalej:

— To mój pierwszy pomysł, ale nie ostatni, jeszcze się coś skombinuje. Nagroda Państwowa dla mnie jest ogromną podnietą do pracy. Dawniej górnikiem poniewierano, tysiące czekało przed kopalnią na robotę. Gdzie kiedyś mogłem myśleć o tym, żeby dostać jakąś nagrodę. O dobre słowo było trudno.

Chciałbym pojechać do ZSRR, pouczyć się u przodujących górników świata. Oni tam mają świetne maszyny górnicze. Przydałaby mi się taka nowoczesna wrębiarka, dwa cykle można zrobić za zmianę".

I. Kamieniewski

Kącik gospodarski

Odpowiedzi Katarzyny

„Wierna Czytelniczka", Maria R. z wczasów nad morzem zapytuje, jakie zioła lecznicze może tam zbierać. Jeśli zbierać chce Pani dla siebie, to trzeba wiedzieć — na co? Np. na piękną cerę (przy wypryskach, krostach itp.) można zbierać rosnące obficie na Pomorzu bratki polne. Trzeba je suszyć, robić z nich herbatę i pić systematycznie. Jeżeli na wzmocnienie cebulek włosowych (przy np. wypadaniu włosów), to proszę sobie zebrać kłącza tataraku, pokrajać w kostkę, suszyć i w wywarze z nich płukać włosy po umyciu.

Pisze Pani o żarnowcu; stąd wniosek, że jest Pani gdzieś blisko rzeczki Pianicy, a wokół niej rośnie pełno tataraku. Na tamtejszych łąkach można też znaleźć centurię. Z jej kwiatów — ususzonych — przyrządza się mało smaczną, ale doskonałą na żołądek herbatkę. Proszę też sobie zebrać trochę piołunu, ale tego z popielatymi liśćmi. Listeczki wkłada się do butelki, zalewa spirytusem, a taka piołunówka w aptece domowej przydaje się cały rok; rozcieńczona wodą — leczy nieraz w kilka minut ból żołądka, niestrawności itp. specjalnie wywołane przejedzeniem się zbyt tłustymi potrawami.

Dziurawiec, całe ziele, można i suszyć i zalać tak jak piołun spirytusem, lub winem gronowym. Leczy dolegliwości kobiece, a herbatka uśmierza bóle i leczy wątrobę.

W krótkich „odpowiedziach" nie jestem w stanie podać Pani wszystkich aktualnych możliwości, bo... naprawdę są one tematem potężnych ksiąg, których zresztą kilka nowych ukazało się ostatnio w sprzedaży.

A proszę nie zapominać o zebraniu i ew. ususzeniu takich jagód jak: czarne jagody, maliny, jeżyny, ostrężyny, których w tym roku pełno jest na Pomorzu.

Czy Pani nie przesadza, twierdząc, że w spółdzielni w Żarnowcu można „dostać tylko wódkę"? Czy wpisała Pani zażalenie do „Książki zażaleń"? Kierownictwu spółdzielni i tamtejszym organom kontrolnym należy się nagana.

KATARZYNA

RADIO

na dzień 28 sierpnia 1951 r. (wtorek)

13.45 Program dnia 18.45 Koncert 19.45 Teatr przed mikrofonem.

Program I na fali 1322 m

5.10 Aud. dla wsi 5.20 Koncert 6.05 Pieśni masowe i muzyka rozrywkowa 8.00 Koncert solistów 8.30 Aud. dla dzieci z kolonii i obozów 8.50 Koncert 9.45 Informacje 9.50 Muzyka taneczna 10.10 Aud. dla przedszkoli 10.30 Bergeretki francuskie 10.55 „Kuzyn Pons" — fragm. pow. H. Balzaka 11.15 „Muzyka i aktualności" 11.45 „Głos mają kobiety" 12.30 Aud. dla wsi 12.45 „Na swojską nutę" 13.15 Przerwa 15.30 Aud. dla dzieci 15.50 Przegląd prasy literackiej 16.20 Aud. o ZSRR 16.35 Utwory Beethovena 17.15 „Z kraju i ze świata" 17.45 „Spisek Franciszka Gorzkowskiego" — pog. 18.00 Kompozytor Tygodnia — Ludomir Różycki 18.40 Kantaty o pokoju 19.05 „O tym i owym" — mówi Jacek Wołowski 19.20 Koncert p. d. Rachonia 20.30 T. Kieseweter: Tańce polskie 20.45 Aud. dla wsi 21.00 „Wieczór trzech króli" — słuchowisko wg sztuki Wiliama Szekspira.

Program II na fali 367 m

6.15 Muzyka i pieśni masowe 8.00 Przerwa 13.30 „Muzyka dla wszystkich" 14.30 Felieton 14.50 Melodie rozrywkowe 15.20 Aud. dla dzieci 15.50 Pieśni komp. polskich 16.10 Recenzja mies. „Horyzonty techniki" 16.20 Dziennik warszawski 16.35 Melodie radzieckie 17.15 Polska stylizowana muzyka ludowa 17.45 „Praca tłumacza" — pog. 18.00 „Jelonek i syn" — odc. pow. Wygodzkiego 18.15 „Głos mają kobiety" 18.30 Melodie operetkowe 19.00 Utwory fortepianowe 19.20 Koncert p. d. Rachonia 20.30 Koncert symfoniczny 21.30 Utwory komp. rosyjskich 21.54 „Wspomnienia robotnicze" 22.00 „Muzyka i aktualności" 22.30 Gra ork. p. d. Cajmera 23.10 Muzyka operowa.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Moskwa 1935, 1734, 433 m

13.45 Program dnia 18.30 Historia WKP(b) 19.00 Koncert 20.15 Audycja literacka.

Na wyższych uczelniach

egzaminy wstępne rozpoczęte

Na wszystkich wyższych uczelniach w całym kraju rozpoczęły się w sobotę egzaminy wstępne. Również i na uczelniach warszawskich młodzi kandydaci przystąpili 25 bm. do egzaminów.

Przed salą, gdzie kończy się egzamin pisemny na wydział inżynierii wodnej Politechniki Warszawskiej, rozmawia z ożywieniem kilka osób.

— Ja pisałam o Planie 6-letnim — opowiada Janina Gzyms. — Ja zaś wolałem pisać o znaczeniu współzawodnictwa pracy — stwierdza Kazimierz Bianko i dodaje: — Tematy były łatwiejsze, niż spodziewaliśmy się.

Ogółem na wydziale tym pisało pracę egzaminacyjną 85 osób. 5 kandydatów nie zgłosiło się do egzaminów. Na innych wydziałach nie stawiło się do egzaminu jeszcze więcej kandydatów. Wielu z nich bowiem bierze udział w III turnusie SP, który kończy się w połowie września. Będą dla nich zorganizowane egzaminy dodatkowe.

Ogółem na Politechnice przystąpiło do egzaminów 2.500 kandydatów. Wielu z nich przyjechało do Warszawy z prowincji. Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki zatroszczyło się o to, by zapewnić im mieszkanie i wyżywienie. Zostali oni ulokowani na okres egzaminów w domach akademickich.

Egzaminy pisemne, związane z kierunkiem studiów, odbyły się 25 bm. we wszystkich szkołach wyższych w stolicy. Wczoraj rozpoczęły się egzaminy ustne. (Rt).

Jerzy Putrament 106)

WRZESIEŃ

Spragnieni byli ludzie pociechy, jak dzieci słodyczy. Na szczęście pierwszego, a zwłaszcza drugiego dnia o tę słodycz było nie trudno. Bo pomyślcie sobie: kilkadziesiąt czołgów pod Częstochową! W ciągu jednego dnia! Ile czołgów liczy sobie Hitler? No, tysiąc. To znaczy, jak tak dalej pójdzie, za dwa tygodnie nic mu z nich nie zostanie. Po drugie — faktem jest, że nasi wkroczyli do Prus Wschodnich. Po trzecie — teraz ten Berlin! Zadała sobie trud, obejrzała wszystko dokładnie na mapie, nawet linijką zmierzyła: od Międzychodu sto sześćdziesiąt kilometrów ani grosza drożej!

W niedzielę z rana, w tę niedzielę, upalną, zakurzoną, wypchaną taborami na mostach, posiekaną co pół godziny alarmami, nowa fala wieści zasiliła skarbiec Gaysse. Przyszło to w porę, jak dobra ciocia Gaysse przez cały dzień poprzedni wpychała do ust napotykanym dzieciakom karmelki z tym Berlinem i po jakimś czasie obdzieliła wszystkich. Przebierając nerwowo nogami patrzyła teraz, jak się sypią do jej torby nowe — raczki czy landrynki — o angielskim i zaraz potem o francuskim ultimatum.

Ha, to było używanie. Głośniki trąbiły wieść o tym na ulicach, musiała więc na poczekaniu dorabiać — jak mówiła do siebie samej — koloraturę — aby wytrzymać konkurencję polskiego radia. Nie było to takie trudne, trochę cyferek o angielskiej marynarce wojennej, wspomnienia z któregoś filmu szpiegowskiego o linii Maginot. To, zwłaszcza, działało znakomicie. Ludzie niemieli z podziwu, gdy trajkotała o potędze kazamatów nad Renem i w Lotaryngii, co przemyślniejsi komentowali: Hitler przez to i w dwa lata nie przejdzie, cmokali językiem, klepali się z radością po ramionach, jakby tamte forty posiadały jakąś czarodziejską właściwość zatrzymywania niemieckich czołgów o tysiąc kilometrów na wschód, gdzieś pod Radomskiem czy Ciechanowem.

Po południu, porwana nurtem, który się zrodził gdzieś na Nowym Świecie, sunęła przez plac Trzech Krzyży w kierunku Frascati. Tu już nie tylko wypowiedzenie wojny biegało po ludziach, już się lęgły ciągi dalsze. Anglicy wylądowali w Gdyni — twierdził jakiś — znajomy, zdawało się Gaysse — grubasek o rumianych policzkach, w ćwikierach, z małym wąsikiem. Przecież to Kulibaba, ten ludowiec! — przypomniała sobie, chwilę się wahała: pięć lat temu kropnęła o nim artykulas, demaskujący jakieś machinacje w tym takim banczku na Świętokrzyskiej. Kulibaba rozprawiał dalej, wyliczał nawet pancerniki: Repulse, Prince of Wales, Redown, które stanęły na kotwicy pod Oksywiem. Ucieszyła się: nie podpisałam, czułam, że... — i wyciągnęła rękę: — panie mecenasie, co za spotkanie!

Do ambasady francuskiej doszli razem. Tłum za nimi gęstniał i popychał potężnie. Złocona krata dziedzińca i brama, zamykana właśnie przez trzech fagasów w ciemnych uniformach. Wiwlafrans! Wiwlafrans! — krzyczano z tyłu, przedni szereg szamotał się w bramie, naciskany przez entuzjastów Francji, odpychany złoconą bramą przez francuskich lokajów. Gaysse z Kulibabą, nagle wyrzuceni wprost na kratę spłaszczyli się: — oj! krzyknęła, w porę wyciągając pantofel z przed dolnego prętu bramy — panowie, ostrożnie — daremnie się darła.

— Wiwlafrans! — Skandowano, wrzeszczano. — Poussez, poussez donc! — też wrzeszczał ale ciszej starszy fagas na dwóch młodszych i sam ich popychał! — merde alors! Foutez — les dehors! Foutez — les donc. Ils sont bien emmerdants, ces braves Polonais!

Braves Polonais! — tyle śmietanka z tego tłumu zrozumiała, stąd nowa fala wiwlafransów, Gaysse, do kraty przypłaszczona, ujść nie mogąc tej podwójnej presji, wpadła na pomysł: — Marsyliankę! Śpiewać Marsyliankę! Kilku naraz rozpoczęło, wspaniała melodia i zamiłowanie do patetycznych scen znieruchomiło, przyśrubowało do ziemi cały tłum. Starszy fagas sprytnie to wykorzystał, bramę zatrzasnął, klucz szczęknął — uff! — pot z czoła otarł, półgłosem komentował: — on ne sait jamais avec les Polonais! Là bas, les tapisseries, des merveilles!... — i jeszcze trochę pomerdał. — Tezewu! — nie wytrzymała Gaysse, nienagannym wołyńskim akcentem wyjaśniając fagasowi przez kratę, że nie jeden z tłumu może go zrozumieć. Wykrzywił gębę, ręką machnął, potem zamyślił się i stanął na baczność.

Skończyli śpiew, gdy na piętrze okno się otwarło: człowiek o okrągławej, przystojnej, dobrodusznej — gdyby nie chytrawe oczka — twarzy ukazał się tłumowi, wymachując łaskawie prawą ręką, Ambasador! Ambasador! — przeleciało po głowach razem z ostatnim słowem pieśni. Wiwlafranse sypnęły gęściej. Ciszej! — zaczęto piszczeć i sykać, będzie przemawiać! — Pan Noel! — pochwaliła się Gaysse Kulibabie. — Znam go! Ciszej!

Cisza. Noel z rozpędu jeszcze z półminuty rozdzielał hojnie uśmiechy i gesty rączką, gdy wreszcie zrozumiał, czego żąda od niego ta cisza. Zaczął się niespokojnie wiercić, zamiast uśmiechu jakby cień cierpienia, całkiem fizycznego, jak nagły ból żołądka — twarz mu przesłonił, ścierając z oczu ową chytrawą dobrodusznością. — Ambasador, przemawiać! — rozkazująco krzyknął daleko z tyłu jakiś samotny głos, zagłuszony zaraz usłużnym sykaniem.

Noel zęby zaciął, a potem przecież przemówił, od ośmiu słów do dwunastu, najwyżej. Z tego trzy zrozumieli wszyscy: niek żije Polska! Wiwlafrans, wiwlafrans! — krzyczano. Uśmiechnął się, potem znikł. Krzyczano ciągle.

Krzyczeliby może i dłużej, ale fagas wrócił, do pomocników: allez, on va cacher les tapisseries, laissez ces pauvres diables!

— Panowie! — zaraz podchwyciła Gaysse — dosyć tego, oni też tu mają ważną pracę państwową. Do domu! x)

x) Patrz Leon Noel: L'agression allemande contre la Pologne", Paris, Flammarion 1946, stronica 488 i 489.

D. c. n.

Jadą podręczniki

Za parę dni rozpocznie się nowy rok szkolny. Każde dziecko zostanie wyposażone w pełny komplet podręczników.

Pracownicy „Domu Książki" starają się aby wszystkie książki znalazły się w rękach uczniów do dnia 1 września.

Na zdjęciu: Personel „Domu Książki" w Warszawie przygotowuje książki do wysyłki. *Foto CAF*

Cementownia w Wierzbicy

Największa nie tylko w Polsce

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Wierzbica, w sierpniu.

Uruchomienie cementowni w Wierzbicy miało nastąpić w III kwartale 1952 roku. Tempo prac budowlanych dzięki mechanizacji, dzięki wspaniałym nowoczesnym maszynom radzieckim, wskazywało, że będzie można przyspieszyć uruchomienie cementowni. **I na jednej z sierpniowych narad wytwórczych uchwalono skrócić termin i oddać wcześniej fabrykę do użytku. Pełne podstawy do takiego zobowiązania daje tempo budowniczych, którzy wyrabiają stale przeszło 200 proc. normy.**

Wielu z nich otrzymało już odznaki „Przodownika Pracy". Betoniarz **Sambor** — Brązowy Krzyż Zasługi. **Tarabasz** — srebrny. Obaj to chłopi małorolni, którzy dopiero na budowie nauczyli się betoniarstwa, ale pracują już na najtrudniejszych odcinkach, wyrabiając 300 proc. normy. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowany został inż. **Zalewski**, kierownik robót jednej z wielkich hal, wznoszonych przy użyciu nowego szybkosprawnego cementu — wynalazku wiceministra inż. Grzymka. Wreszcie **Huma** udekorowany został Srebrnym Krzyżem Zasługi za pieczołowitą opiekę nad powierzonym mu sprzętem.

Wre więc gorączkowa praca przy budowie cementowni w Wierzbicy, **największej i najnowocześniejszej nie tylko w Polsce, lecz i w Europie** (za wyjątkiem ZSRR), **cementowni tak ogromnej, że z trudem zmieściłaby się na dawnym Polu Mokotowskim w Warszawie.**

Krycie dachem odlewni i magazynu skończone zostanie 10 września. Rozpoczęto już pokrywać cargami (wielkie rury) fundamenty pieców.

Budowa tych olbrzymich fundamentów, podobnie jak fundamentów oddziału basenów szlamowych czy młynów, pochłaniających tysiące metrów sześciennych betonu, jest żmudna i odpowiedzialna. Jakież ciężary będą dźwigać na sobie! Toteż cementownia oddycha z ulgą, gdy budowa fundamentów danego obiektu jest już skończona. Gdy wreszcie „wychodzi się z ziemi".

Grzęźniemy po kostki w błocie i w drobnych bajorkach, pokrywających plac budowy. Mijamy budujące się hale, najeżone kolcami żelbetonu, obramowane girlandami drewnianych rusztowań. Na ziemi leżą gigantyczne beczki — gotowe elementy budowy. Dwa wielkie dźwigi na gąsiennicach pracują bez przerwy. Ich olbrzymie paszczęki podnoszą bez trudu gotowe „kawałki" elementów, których waga dochodzi do 90 ton.

Pod dachem jest też już biurowiec, jak również wielki gmach, w którym mieścić się będzie sala zebrań, amfiteatrium, sala jadalna itd. Dach kryje już przyszłą łaźnię oraz portiernię.

Dziś bajoro — jutro hala

Oprowadzający nas główny inżynier **Pasławski**, nagle się zatrzymuje.

— W tym miejscu rozpoczniemy wkrótce budowę jeszcze jednej hali — mówi. — W roku bieżącym będzie ona gotowa w stanie surowym.

Znajdujemy się w pobliżu pieców. Ziemia jest rozmokła, pokryta licznymi bajorkami. Ani śladu, że ktoś tu już pracował, ani śladu nawet przygotowań do pracy.

Czyż więc możliwe, aby hala, która jak wiadomo z planów, z trudem zmieściłaby się między ul. Smolną a Foksal w Warszawie, hala istniejąca dotąd tylko w planach i w projektach, mogła być zbudowana w ciągu tak szybkiego czasu.

— Będzie zbudowana — mówi spokojnie inż. Pasławski.

Dotąd na budowie pracuje się na trzy zmiany tylko na niektórych odcinkach. Wkrótce jednak wszędzie zostanie wprowadzony 3-zmianowy dzień pracy. A będzie to możliwe dzięki stałemu doszkalaniu wykwalifikowanych już robotników, dzięki prowadzeniu kursów betoniarskich, zbrojarskich, murarskich i innych dla robotników niewykwalifikowanych, których zwerbowano po okolicznych wsiach wegetujących na piaskach. Dzięki wreszcie zgodnej, harmonijnej i pełnej poświęcenia pracy całej załogi.

Kamieniołomy

W oddali majaczy zarys drogi, biegnącej prostą linią poprzez pola do kamieniołomów, odległych od cementowni o ok. 800 m. Tędy niebawem sunąć będą samochody ciężarowe, naładowane cennym surowcem — marglem, którego obfite pokłady znaleziono.

Ekipy robotników zmieniają się w kamieniołomach co 8 godzin. Ale trzy wielkie koparki radzieckie pracują bez przerwy, wgryzając się niby krety we wnętrze ziemi.

Trzy koparki — każda z nich jest obsługiwana przez trzech robotników — ładują automatycznie ziemię i kamień znad pokładów marglu na małe wagoniki, które wywożą je na hałdy. Ziemię t. zw. miękką — ładują ręcznie na furmanki okoliczni chłopi i użyźniają nią swoje pola.

Kamieniołomy stale się pogłębiają i rozszerzają. One to są dla cementowni wielkim rezerwatem cennego surowca, który zadecydował o budowie fabryki właśnie w tym miejscu.

W dniu uruchomienia cementowni, eksploatacja marglu osiągnie już 60 do 70 proc. pełnego zapotrzebowania fabryki.

Nie wszystko gra...

A jednak... na budowie nie wszystko gra.

Na częste przerwy w dostawie prądu narzeka nie tylko kierownictwo budowy — Kieleckie Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego — i Mostostal — Centralny Zarząd Konstrukcji Stalowych — lecz i wszyscy robotnicy.

Byłam właśnie w gabinecie kierownika budowy dyr. **Groji**, gdy megafony ogłosiły 2-godzinną przerwę w dostawie prądu.

Zamilkły betoniarki. Znieruchomiały wielkie dźwigi. A do gabinetu dyr. Groji wpadł zdyszany majster **Góral, zatrudniony przy konstrukcji pieców w Wierzbicy, budowniczy wielkich pieców w hucie „Florjan", w „Bobrku" i w Wizowie.**

Góral nie przebierał w słowach.

— Człowiek daje ze siebie wszystko co może, nocami nie śpi i zastanawia się jakby usprawnić pracę, a tu nagle dopływ prądu „nawala"...

Winę ponosi ZEOW w Radomiu. Gdyby uwzględnił prośbę kierownictwa budowy i ustalił stałe dyżury

Bilety na pokazy do nabycia w Lidze Lotniczej, ekspedycjach tramwajowych i kioskach „Ruchu".

specjalnego mechanika przy podstacji wysokiego napięcia, powstające uszkodzenia na sieci można by bezzwłocznie naprawić. ZEOW zatrudnia jednak jednego tylko mechanika, który obsługuje wszystkie podstacje w promieniu 5 — do 10 klm. Nie jest on więc w stanie podołać zadaniu.

Skarżą się budowniczowie Wierzbicy na trudności telefoniczne. Cementownia posiada tylko jeden przewód i jeden aparat. A ileż ważnych rozmów trzeba codziennie przeprowadzić...

Urząd pocztowy w Wierzbicy, a nawet „najwyższa instancja" w Lublinie, obiecują co prawda założyć drugi przewód, ale dopiero... w przyszłym roku...

Ponadto „nie idzie na rękę" budującej się cementowni Gminna Rada Narodowa w Wierzbicy. Pozostaje ona głucha na prośby uporządkowania dróg wiejskich, ewentualnie szarwarkiem. Wskutek tego samochody ciężarowe, dowożące ok. 95 proc. robotników z pobliskich wiosek do fabryki, muszą brnąć przez liczne wyboje, dziury itd. A wielu robotników chodzi pieszo, nawet 20 km. dziennie.

Plany miesięczne cementowni są stale przekraczane. Plan lipcowy wykonano w 103 proc. Montaż pieców obrotowych przegania harmonogramy.

Czy ludziom, którzy tak pracują, nie należy się pomoc wszystkich ogniw, które współdziałają bezpośrednio lub pośrednio przy budowie wielkiej inwestycji Planu 6-letniego. Te przerwy w dostawach prądu, te niedostatki w połączeniach telefonicznych przy komunikacjach utrudniają wykonanie planów, opóźniają uruchomienie wielkiej fabryki cementu, który jest podstawowym elementem budowli w całej Polsce.

Stefania Osińska.

ŻYCIE SPORTOWE

Udany rewanż koszykarzy

Dwa zwycięstwa nad reprezentacjami Rumunii

Spotkania z reprezentacją Rumunii w koszykówce przyniosły nam dwa zwycięstwa. Polki pokonały Rumunki 22:18 (9:14), zaś drużyna męska zwyciężyła gości 58:57 (20:28), biorąc rewanż za ostatnie porażki.

Wyniki zawodów nie są właściwymi wykładnikami stosunku sił. Nasze drużyny grały poniżej swych możliwości i nie wykorzystały wielu pozycji do zdobycia punktów, zwłaszcza z rzutów za „osobiste" przewinienia. Drużyny rumuńskie przegrały skutkiem gorszego przygotowania kondycyjnego.

Publiczności zebrało się 5.000.

RUMUNKI NIE WYTRZYMUJĄ TEMPA

Skład reprezentacji Polski: Jaźnicka, Pachlowa, Rogowska, Parszniak, Wilska, Bajer, Kamecka, Gruszczyńska, Czopkówna i Węgrzynowicz.

Rumunia: Cristea I, Pence, Cristea II, Rostas, Tomescu, Moldreanu, Vasiliu, Halasz, Magdiu, Stanciu, Albu i Misicz.

Rumunki rozpoczęły mecz szybkimi atakami i nim nasze zawodniczki pozbyły się tremy wynik brzmiał 3:10 dla Rumunii. Zwolna jednak Polki zaczęły przeciwniczki obstawiać i coraz celniej strzelać. Do przerwy wynik brzmiał 9:14 dla Rumunek.

Po przerwie Rumunki zdobyły jeszcze dwa kosze po czym przy stanie 13:18 nastąpił przełom. Polki wzmocniły tempo, a zmęczone Rumunki nie mogły się już zdobyć na skuteczną obronę. Ostateczny wynik 22:18 dla Polek.

Punky dla Polski zdobyły: Gruszczyńska 8, Pachlowa 3, Jaźnicka 3, Rogowska 2, Parszniak 2 i Węgrzynowicz 2. Dla Rumunii: Cristea I 4, Rostas 4, Tomescu 4, Moldreanu 4, Magdiu 2.

Z drużyny polskiej wybijały się *Gruszczyńska, Pachlowa i Rogowska*, z rumuńskiej *Cristea I, Rostas* i *Tomescu.*

W OSTATNICH MINUTACH GRY

Skład Polski: Markowski, Fenglerski, Niciński, Wójtowicz, Wężyk, Dąbrowski, Lelonkiewicz, Pawlak, Złotkiewicz, Kamiński.

Skład Rumunii: Vulescu, Danila, Naghy, Raducani, Folbert, Niculescu I i II, Constantinide, Petrosan, Eordog, Popescu.

Rumuni prowadzili prawie przez cały mecz. W czasie przerwy stan punktów wynosił 20:28. Gdy po przerwie wynik brzmiał 30:44 dla Rumunów, mało kto z publiczności wierzył w zwycięstwo Polski. Jednakże nasi zawodnicy walczyli ambitnie i wreszcie Rumuni zaczęli słabnąć. Gdy różnica punktów zmniejszyła się do 54:55, gra stała się b. nerwowa; nerwowość udzieliła się nawet rumuńskiemu arbitrowi, co dało publiczności okazję do protestów. Ostatnie minuty gry należały do nas.

Ostateczny wynik brzmiał 58:57 dla Polski.

Najlepszym zawodnikiem na boisku był *Folbert*, zdobywca 22 pkt. W drużynie polskiej *Markowski* zdobył 19, *Wójtowicz* 12 a *Dąbrowski* 8 koszów.

St. Miel.

6 drużyn w czołówce Ligi

CWKS zwycięża Włókniarza Kraków 2:1

Pierwsze po przerwie wakacyjnej zawody piłkarskie o mistrzostwo Ligi przyniosły szereg zmian w tabeli rozgrywek. Czołówka składa się obecnie z 6 klubów; dzięki zwycięstwu znalazły się w niej obie stołeczne drużyny. Walka o tytuł mistrza Ligi zapowiada się b. interesująco.

Wyniki niedzielne przedstawiają się następująco:

W Chorzowie Budowlani odnieśli zasłużone zwycięstwa nad Ogniwem (Kraków) 3:1 (1:0). W drużynie chorzowskiej bardzo dobrze zagrał atak z najlepszym graczem na boisku, Spodzieją na czele. Obok niego wyróżniał się Barański i Sulik. Ogniwo wystąpiło bez Kaszuby. Bramki dla Budowlanych zdobyli: Pizdula, Spodzieja i Kulik, dla Ogniwa Pawłowski. W Ogniwie słabo zagrał atak. Wyróżnili się Gędłek, Rajtar i Kolasa.

W Bytomiu po wyrównanej na ogół grze Unia odniosła zwycięstwo nad Ogniwem (Bytom) 4:0 (2:0). Bramki zdobyli Cieślik — 2, Kubicki i Alszer po jednej.

W Krakowie CWKS wygrał z Włókniarzem (Kraków) 2:1 (0:1). Do 73 minuty gry prowadził Włókniarz ze strzału Nowaka. Lepsza kondycja i technika drużyny warszawskiej zadecydowała jednak o wyniku. CWKS zdobył przewagę pod koniec meczu, strzelając bramki przez Soporka i Górskiego.

Najlepszymi w drużynie krakowskiej byli: Rybicki w bramce oraz pomocnicy Łasiewicz i Górecki. W drużynie zwycięskiej wyróżnił sią Sąsiadek, Orłowski i Stefaniszyn.

TABELKA LIGOWA

1. Gwardia Kr.	22	28:11
2. CWKS	22	29:22
3. Budowlani	20	28:15
4. Kolejarz W-wa	20	29:19
5. Górnik Radlin	20	29:21
6. Ogniwo Kr.	20	28:21
7. Unia Chorz.	16	35:27
8. Kolejarz Poz.	15	23:31
9. Włókniarz Kr.	11	24:32
10. Włókniarz Łódź	11	16:24
11. Ogniwo Bytom	10	14:24
12. Gwardia Szcz.	5	13:49

II LIGA PIŁKARSKA

Trzy ostatnie spotkania w Lidze piłkarskiej przyniosły następujące wyniki. W grupie I-ej Budowlani (Gdańsk) wygrali z Gwardią (Bydgoszcz) 1:0,

W grupie II-ej OWKS (Lublin) pokonał Kolejarza (Olsztyn) 5:1, a w grupie trzeciej Stal (Starachowice) wygrała z OWKS (Wrocław) 3:1 (1:1).

W meczach piłkarskich o *wejście do II Ligi uzyskano następujące wyniki:*

Grupa I

Gwardia (Koszalin) — Stal Zielona Góra) 2:2

Kolejarz (Szczecin) — Stal (Gdańsk) 4:2

OWKS (Bydgoszcz) — Kolejarz (Leszno) 2:1

Grupa II

Spójnia (Tomaszów) — Kolejarz (Pruszków) 3:1

CWKS Ib — Włókniarz Ib (Łódź) 1:5

Budowlani (Białystok) — Gwardia Olsztyn) 1:2

Grupa III

Stal (Skarżysko) — Włókniarz (Krosno) 1:2

Ogniwo 1 b (Kraków) — Spójnia (Kraków) 2:0

Grupa IV

Górnik (Radzionków) — Ogniwo (Wrocław) 3:1

Unia (Racibórz) — Górnik (Ruda Śl.) 2:1.

Półfinały o Puchar Polski wylosowane

Komisja Gier i Dyscypliny Sekcji Piłki Nożnej GKKF dokonała losowania spotkań półfinałowych o Puchar Polski, które rozegrane będą podczas Spartakiady.

Mecz Kolejarz (Warszawa) — Gwardia (Kraków) odbędzie się podczas otwarcia Spartakiady 8 września br., grają w Warszawie Unia (Chorzów) z Budowlanymi (Chorzów).

Zwycięzcy półfinałów spotkają się w meczu finałowym o tytuł mistrza Polski w ostatnim dniu Spartakiady 16 września br.

Porażka żużlowców polskich w Szwecji

W ośrodku robotniczym Oerebro koło Sztokholmu odbyły się 26 bm. międzypaństwowe zawody motocyklowe na żużlu Polska — Szwecja, które zgromadziły na miejscowym stadionie ponad 11 tys. widzów. Zawody zakończyły się wysoką porażką Polaków 31:77 pkt.

W zespole polskim najlepiej wypadł **Olejniczak**, który wygrał jeden bieg, a dwukrotnie zajął drugie miejsce. Oprócz niego dobrze wypadli **Woźniak** i **Kaznowski.**

Żużlowcy szwedzcy zademonstrowali wysoką klasę jazdy, górując zdecydowanie nad młodymi zawodnikami polskimi. Bezkonkurencyjny w zespole zwycięzców był **Olle Ligren** — zwycięzca wszystkich biegów i najlepszy zawodnik na torze. Zawody rozegrano w 16 biegach.

CENNIK ŁOŻYSK TOCZNYCH

Warszawa 1951 »CEBILOZ« str. 168, zł 15.—

Do nabycia w księgarniach technicznych „DOMU KSIĄŻKI"

FACHOWCY POSZUKIWANI

MONTERÓW SILNIKOWYCH, PODWOZIOWYCH I TOKARZY ORAZ ROBOTNIKÓW TRANSPORTOWYCH zatrudni EKSPOZYTURA PKS W BIAŁYMSTOKU. Wynagrodzenie w/g Układu Zbiorowego Pracy. Bliższych informacji udziela Oddział Kadr Ekspozytury przy ul. Kraszewskiego 9, tel. 13-45. K 626-0

PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH, STAŁYCH JAK I SEZONOWYCH przyjmują ZAKŁADY ROSZARNICZE w SĘPOPOLU pow. Bartoszyce. Sprawa mieszkaniowa jest do uzgodnienia. Praca jest akordowa i zarobki zależne są od wykonywanej pracy. 166-1

OBWIESZCZENIA

Gnaszyńskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego w Gnaszynie k/Częstochowy zawiadamiają, że w sprawach składania skarg i zażaleń, celem wzmocnienia kontroli społecznej w myśl Uchwały Rady Ministrów i Rady Państwa z dnia 14.XII. 1950 r., przyjmuje Dyrektor Zakładu w każdy poniedziałek w godz. 10—13 i 17—19. 7414-1

UWAGA: ROZLEWNIA OCTU

Spółdzielni Spożywców „Mazur" w Olsztynie ul. Stalina Nr. 24 i Kopernika Nr. 17.

KUPUJE BUTELKI 1 i 0,5

Ctr w każdej ilości płacąc: do 100 sztuk za but. 1 ltr — 50 gr, 0,5 ltr — 45 gr, ponad 100 sztuk za butelki 1 ltr — 66 gr, 0,5 ltr — 51 gr. K 858-0

Ogłoszenia drobne

OGŁOSZENIA DROBNE PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE W CAŁYM KRAJU

HANDLOWE

25 ton talku przemysłowego, lekko zanieczyszczonego, oraz 12 ton azbestiny, częściowo lub w całości, instytucjom uspołecznionym sprzedamy, cena do omówienia, próbki wysyłamy. Krakowska Spółdzielnia Gospodarcza Kraków — Lubicz 9. K-162-0

NIERUCHOMOŚCI

Oddam w dzierżawę gospodarstwo w dobre ręce, koło Olsztyna blisko stacji. Zgłoszenie Redakcja Życia Olsztyńskiego.

Sprzedam plac, Częstochowa, ul. Jagiełły 8a. 7416-1

Sprzedam autko dziecięce na pedałach. Częstochowa, Olsztyńska 83, Nowak.

PRACA ZAOF.

Gosposia do pracującego małżeństwa potrzebna Gdańsk Wrzeszcz Poste restante dla „88". 167-1

LOKALE

Zamienię mieszkanie, pokój kuchnia w Łodzi, na podobne w Białymstoku. Wiadomość: Supraśl Czyli- 6665-1

Państwowa Filharmonia w Lublinie poszukuje pokoju dla dyrygenta. Zgłoszenia Dom Żołnierza, pokój 79. K 161-0

NAUKA

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości. Łódź, — skrytka 163. K 534-0

ZGUBY

Dnia 16.VIII.51 r. zgubiono legitymację Z.Z.W.M. Radom nazwisko Tusiński Bolesław. 623-1

Pieniądze zgubiłam 17 sierpnia w sklepie mleczarskim w Częstochowie. Błagam chociaż część pieniędzy zwrócić. Brzeźnicka 66, Ujma Jadwiga. 7413-1

Zgubiono kartę rejestracyjną Urzędu Skarbowego na nazwisko Radecki Aleksander, Białystok, Folwarczna 18. 6666-1

Zgubiono w dniu 23 lipca rb. na peronie w Ełku legitymację służbową, wydaną przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wydział Zdrowia w Białymstoku, na nazwisko Frotokowska Maria. 620-0

Zgubiono prawo jazdy samochodowe nr 0339/49 na nazwisko Okułowicz Zdzisław, Białystok, Wasilkowska 9. 6664-1

Zgubiono kartę rejestracyjną motocykla, książeczkę wojskową RKU Częstochowa, prawo jazdy IV kategorii, dowód osobisty, 2 karty meldunkowe na nazwisko Dudek Jan. Proszę dokumenty zwrócić, wynagrodzę. 7409-1

Zgubiono kartę rzemieślniczą na wyrób lodów na nazwisko Greczyło Józef. Częstochowa, Al. Wolności 2/6. 7410-1

Zgubiono portfel zawierający: dowód osobisty, kartę rejestracji wojskowej wydaną przez Zarząd Miejski Częstochowa na nazwisko Madejski Bolesław. 7411-1

Zgubiono przepustkę fabryczną Częstochowskich Zakładów Przemysłu Lniarskiego „Stradom", Płatek Helena. 7412-1

Zgubiono książeczkę wojskową 0886712 wydaną przez RKU Ostrowiec Świętokrzyski na nazwisko Owsiński Piotr. 7415-1

Zgubiono książeczkę wojskową RKU Częstochowa na nazwisko Monasterski Seweryn. 7420-1

Zgubiono książeczkę wojskową RKU Częstochowa, kartę meldunkową na nazwisko Adamczyk Julian. 7417-1

Zgubiono książeczkę wojskową nr 0120040 wydaną przez W.K.R. — Morąg, prawo jazdy na motocykl oraz kartę meldunkową, osobistą nr 25851 wydaną przez biuro meldunkowe, Morąg, nazwisko Ciesielski Andrzej. 862-1

Zgubiono dokumenty: książeczkę wojskową nr 519/49 kartę meldunkową, legitymację Związku Zawodowego, dowód osobisty, kartę kierowcy traktora na nazwisko Tromczyński Józef, zam. P.G.R. Wopławka, poczta Karolewo, pow. Kętrzyn. 863-1

Zgubiono tymczasową przepustkę 9364 wydaną przez ZZWM nr 2 — Skarżysko, nazwisko Kurzawa Marian zamieszkały Szydłowiec. 862-1

Nagrodzone książki

Uczniowie Spartakusa

Podobnie jak film de Sica „Złodzieje rowerów" wprowadza nas we współczesny Rzym nie od strony jego luksusowej fasady, lecz od strony przedmieść i zaułków, w których gnieżdżą się setki tysięcy robotników i bezrobotnych, powieść Haliny Rudnickiej „Uczniowie Spartakusa" ukazuje Rzym starożytny, oglądany nie oczyma patrycjuszy, lecz niewolników.

Mieszkańcy „ergastulum" to niewolnicy skuci łańcuchami, którzy wykonują najcięższe roboty polne. „Jeśli jeszcze coś ludzkiego pozostało w tych skazańcach — to oczy. Oczy palące się chorobliwie ciemnym i mocnym ogniem nienawiści i buntu. Oczy przykryte obrzękłymi powiekami jak żar ogniska popiołem — ale od czasu do czasu strzelające iskrami gniewu..." aż od tych iskier, ciskanych gniewnie i ukradkiem, rozpaliła się wielka pożoga buntu, która ogarnęła cały półwysep apeniński.

Przedmiotem powieści Haliny Rudnickiej, odznaczonej tegoroczną Nagrodą Państwową, jest najsłynniejszy w starożytności bunt niewolników, pod wodzą Spartakusa, gladiatora z Capui. Musiał to być istotnie niezwykły człowiek na miarę bohatera, skoro potrafił — nie dysponując żadnym aparatem administracyjnym — zorganizować z różnoplemiennej masy niewolników regularną armię, która była w stanie przeciwstawić się niezwyciężonym kohortom rzymskim. Po dwuletnich blisko walkach bunt Spartakusa został stłumiony, a sześć tysięcy powstańców rozpiętych na krzyżach wzdłuż drogi, którą przeciągał triumfalny pochód Krassusa, wodza rzymskiego. Lecz chociaż powstanie Spartakusa zakończyło się klęską, a on sam zginął, imię jego i historia jego bohaterskiej wyprawy na Sycylię przeszły do historii, jako symbol nieśmiertelnego dążenia ludzkiego do wolności. Albowiem, jak mówi stary pieśniarz Sotion: „Wolność nie zginie nigdy, ani nie umiera. Dopóki żyć będzie w naszych piersiach, żyć będzie wiecznie".

Dzieje buntu Spartakusa ukazała Rudnicka poprzez historię fikcyjnego bohatera, młodego Greka, Kaliasa, porwanego przez piratów wraz z matką i sprzedanego handlarzom niewolników.

„Uczniowie Spartakusa" stanowią popularną powieść dla młodzieży, o interesującej akcji i zawierającą dużo informacji o starożytnym świecie. Zasługą Rudnickiej jest, że w powieści swojej odkryła istotne oblicze ustroju niewolniczego, w którym panowało najstraszliwsze pogwałcenie godności i praw człowieka. W książce jej istnieje jednak pewien brak proporcji, pomiędzy pasjonującą tematyką, a niedostatecznie przekonywującymi środkami artystycznymi, jakimi autorka dysponuje.

Jadwiga Żylińska

Warsztaty dziewiarskie
powstały w Giżycku i Działdowie

W Giżycku i Działdowie powstały pierwsze w naszym województwie warsztaty dziewiarskie spółdzielni pracy branżowej włókienniczo - odzieżowej, nastawione na produkcję swetrów, rękawiczek, pończoch itp.

Warsztaty te w bież. roku będą jeszcze znacznie rozbudowane i otrzymają nowe maszyny.

Warsztaty dziewiarskie w Giżycku mają jednak trudności z maszyną „Overlock", która uległa zepsuciu. W wyniku tego półfabrykaty nie mogą być rozprowadzane.

Olsztyniacy pierwsi w Nowej Hucie
świetne wyniki junaków 42 brygady SP

Pewna grupa naszej młodzieży pracuje poza terenem województwa, a mianowicie przy budowie wielkiej inwestycji Planu 6-letniego — Nowej Huty w szeregach 42 grygady SP.

Nie jest sprawą najważniejszą, że pracuje, ale jak pracuje. Weźmy wyniki pracy poszczególnych kompanii. Np. 11 bm. brygada wykonała 384 proc. normy a poszczególne kompanie I — 479 proc., II — 332, III — 354, IV — 352, V — 384, VI — 402 proc. normy. Podobnie wyglądają wyniki z 13 bm. W tym dniu brygada wykonała 343 proc. normy, a poszczególne kompanie od 414 proc. (VI) do 255 proc. normy (II komp.)

Te dane z dwu dni świadczą o prawdziwym socjalistycznym wysiłku młodzieży. Do takiego wysiłku zdolny jest tylko ten, kto chce potęgi naszego kraju, rozbudowy przemysłu i zwiększenia produkcyjności rolnictwa.

42 brygada SP zdobyła w II dekadzie turnusu pierwszą lokatę we współzawodnictwie ogólnopolskim. A oto co mówi przodownik pracy tej brygady absolwent Lic. Pedagogicznego z Ostródy **Edward Małyszko**, syn małorolnego chłopa:

— Dopiero w Polsce Ludowej mam przed sobą drogę do życia stojącą otworem. Mogłem się wreszcie uczyć. W tym roku po uzyskaniu matury ochotniczo zgłosiłem się do brygady SP, by pracą odwdzięczyć się Państwu Ludowemu. Pracując przy budowie Nowej Huty wykonuję 700 proc. normy i w ten sposób staram się przyśpieszyć budowę Socjalizmu w Polsce.

Nie tylko kol. Małyszko wyrabiał po kilkaset proc. normy. Podobnie pracowali i kol. **Cezary Wachnik** — 852 proc., **K. Królik** — 754 proc., **R. Czarnotka** — 730 proc., **H. Stankiewicz** — 715 proc. i inni. Choć nie wszyscy biją rekordy w pracy, to jednak starają się dać z siebie maksimum wysiłku, świadomi, że są uczestnikami realizacji Planu 6-letniego i Obrońcami Pokoju.

Odjeżdżającym właśnie do 3 Brygady SP w Warszawie na III turnus młodym budowniczym Polski Ludowej życzymy wydajnej pracy. Budując stolicę naszego Państwa młodzież olsztyńska pracować będzie na pewno nie gorzej niż w Nowej Hucie.

Kor. M. Karasek

Załoga »Niespodzianki« z Prabut uczci Dzień Spółdzielczości

W Robotniczej Spółdzielni Pracy krawiecko-bieliźniarskiej „Niespodzianka" w Prabutach odbyła się masówka robocza, poświęcona zbliżającemu się Świętu Spółdzielczości. Zebrani dokonali przeglądu dorobku spółdzielczości w ciągu ub. 40 lat. W dowód przywiązania do spółdzielczości, a jednocześnie protestując przeciwko uchwale kierownictwa MZS, załoga „Niespodzianki" zobowiązała się pogłębić walkę o podnoszenie produkcji ilościowo i jakościowo i wykonać do 30 listopada zadania drugiego roku Planu 6-letniego.

Indywidualnie ob. **Niedziałkowska** w imieniu brygady ZMP im. Korabielnikowej postanowiła podnieść ilość produkcji o 20 proc., **Tyrolski** zorganizować kolektyw redakcyjny gazetki ściennej i wydać gazetkę ścienną na temat spółdzielczości, ob. **Kruczkowska** w imieniu brygady LK podjęła zobowiązanie szycia po 5 par spodni dziennie. Ob. Tomkiewicz przekaże do 9 września i ureguluje wszystkie opłaty nadrzędnym instytucjom. Ob. **Lambach** przeczytała pracownikom wspólne zobowiązanie: Podst. Organ. Partyjnej PZPR, Zarządu spółdzielni, Kom. Rew., Zarz. Zakł. ZMP i Rady Zakładowej, a mianowicie zorganizowanie 4 punktów usługowych **w Biskupcu, Kisielicach, Obrzynowie oraz w Prabutach przy spółdzielni.**

Kor. R. Tyrolski

Zdrowe, wypoczęte i wesołe
wróciły dzieci z kolonii w Małdytach

W godzinach wieczornych 23 bm. społeczeństwo Małdyt miało możność podziwiać owoce miesięcznej pracy dzieci, będących na kolonii w Małdytach. W dniu tym bowiem kolonia dzieci SS „Mazur" obchodziła uroczyście zakończenie II turnusu przy ognisku, na które zaproszono całą ludność Małdyt.

Przedstawiciele SS „Mazur" po bliższym zapoznaniu się z warunkami lokalnymi oraz stosunkami panującymi na kolonii nie mieli słów uznania dla kierownictwa i wychowawców. Niemal wszystkie dzieci przybrały na wadze. Nie zapomniano również o życiu kulturalnym, czego dowodem były występy najmłodszych artystów przy ognisku.

Długo nie milknącymi oklaskami nagradzała licznie zgromadzona publiczność czy to tańce indywidualnie, czy zespołowo wykonane jak: kozak, krakowiak, jabłoczko, taniec kwiatków, grzybków w pomysłowych barwnych kostiumach, deklamacje indywidualne i zespołowe, skecze humorystyczne itp. Piękną tą uroczystość zakończono przy blasku ogniska, odśpiewaniem hymnu SFMD.

Kolonie letnie zorganizowane przez Związek Spółdzielni Spożywców a oddane pod opiekę Sekcji Socjalnej SS „Mazur" w Olsztynie spełniły swoje zadanie. Podczas dwóch turnusów ok. 200 dzieci spółdzielców pod bacznym okiem wychowawców otrzymało bowiem zasłużony i urozmaicony odpoczynek.

Dzieci na koloniach letnich nabrały nowych sił do dalszej pracy, jaka ich czeka z rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

Kolonia letnia w Małdytach, to jedno z wielu osiągnięć woj. olsztyńskiego, pozostawiła niezatarte wrażenie wśród mieszkańców tej miejscowości i pozostanie długo w pamięci dzieci.

Kor. J. K.

29 bm. koniec wczasów letnich

(l) Kończy się już II turnus wczasów letnich dla kilku tysięcy dzieci i młodzieży szkolnej, przebywających na koloniach i obozach w naszym województwie. Kolonie pustoszeją, młodzi wczasowicze przed rozpoczęciem roku szkolnego tłumnie wracają do domów.

Młodocianych wczasowiczów, przybyłych do nas z innych dzielnic Polski, rozwożą do rodzinnych miast i wiosek specjalne pociągi. Jesteśmy znowu w okresie wielkiego nasilenia ruchu kolejowego, które potrwa do 29 bm., kiedy zlikwidowane zostaną ostatnie kolonie.

Ludzie pracy Warmii i Mazur
witają uchwałę o walce ze spekulacją

Pracownik spółdzielni „Szklarz" Eugeniusz Chełchowski zapytany przez naszego współpracownika, co myśli o uchwale Rządu R. P. o powołaniu Komisji do walki ze spekulacją mówi:

— Wiemy o tym, że na odcinku zaopatrzenia w mięso odczuwamy pewne braki. Spowodowane są one chwilowymi trudnościami wynikającymi z olbrzymiego zapotrzebowania na produkty mięsne w związku ze wzrastającą stale ilością pracowników zajętych przy realizacji Planu 6-letniego. Chwilowe niedomagania usiłują wykorzystać różne ciemne typy, dokonując spekulanckich kombinacji mięsem i przetworami. Uchwała Rządu przyszła w samą porę. Spekulantów musimy tępić nielitościwie.

Piotr Młynarczyk, pracownik ekspozytury PAGED, mówi:

— Uchwała Rządu dopomoże w zlikwidowaniu spekulacji i pozwoli na normalne zaopatrzenie całego świata pracy w artykuły pierwszej potrzeby, jakimi są mięso i wędliny.

— Cieszę się, że Rząd Polski Ludowej wydał uchwałę antyspekulacyjną, która bierze w ochronę przede wszystkim człowieka pracy — oświadczyła Aleksandra Ciubaka, robotnica Centrali Żelaza i Stali.

Także zecer Olsztyńskich Zakładów Graficznych ob .Palusko z uznaniem wita uchwałę antyspekulacyjną.

— Pokątni handlarze sami nie pracują, tylko żerują na kieszeni człowieka pracy. Toteż stoją już od 4 rano przed sklepami, aby w pierwszej kolejności wykupić mięso. Natomiast ludzie pracy wracający z biur i fabryk po godz. 16 nie mogą nabyć artykułów pierwszej potrzeby. Uchwała przyszła w samą porę.

Uchwała Rady Ministrów o powołaniu Komisji do walki ze spekulacją jest wyrazem głębokiej troski władz Polski Ludowej o dobro ludzi pracy. Ma ona na celu nie tylko uchwycenie i ukaranie spekulacyjnych elementów, żerujących na kieszeni człowieka pracy, ale także unormowanie dystrybucji mięsa drogą wyeliminowania możliwości jakichkolwiek nadużyć.

Świat pracy wita uchwałę z wielkim zadowoleniem jako jeszcze jeden dowód opieki Rządu Polski Ludowej nad ludźmi pracy.

Awans społeczny
S. Żmijewskiego

(an) Prezydium MRN mianowało dotychczasowego kierownika Ref. Organizacyjnego Stanisława Żmijewskiego dyrektorem Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych.

Ob. Żmijewski jest ZMP-owcem i w swej dotychczasowej pracy wykazał dużo umiejętności i inicjatywy oraz energii, toteż ten awans społeczny zachęci go niewątpliwie do jeszcze bardziej wydajnej pracy.

Kto złapie więcej ryb?
Zawody wędkarzy w Olsztynie

W najbliższym miesiącu Polski Związek Wędkarski organizuje ogólnopolskie zawody wędkarskie na jednym z jezior Warmii i Mazur. Zjadą więc najlepsi wędkarze z całej Polski, aby walczyć o zaszczytny tytuł mistrzowski.

Aby wyłonić w drodze eliminacji grupę najlepszych wędkarzy spośród mieszkańców woj. olsztyńskiego, miejscowy oddział PZW urządza w najbliższą niedzielę t. zn. 2 września na jeziorze Długim **konkurs wędkarski,** polegający na... ale o tym najlepiej poinformować się bezpośrednio w siedzibie Zarządu Oddziału w godzinach 16 — 18 codziennie do 31 bm., gdzie też można zgłosić swój udział w konkursie.

Początek zawodów-konkursu przewiduje się na godz. 5 rano, bowiem, jak nas zapewniają specjaliści od „bambusu" i „żyłki", ryba wtedy najlepiej „bierze". Zakończenie eliminacji olsztyńskiej nastąpi przypuszczalnie o godz. 9 rano.

Jesteśmy przekonani, że na „starcie" do tej pierwszej w swym rodzaju, a ciekawej imprezy ujrzymy naszych wytrawnych amatorów sportu wędkarskiego, którzy prawie codziennie, korzystając z przepięknej pogody, oblegają brzegi jezior w oczekiwaniu na obfity połów. Spodziewamy się także dość dużego zainteresowania ze strony widzów, z zastrzeżeniem, że **w czasie zawodów należy się zachowywać bardzo cicho i spokojnie, a wszelki doping i oklaski są niewskazane.**

Kierownikowi GS w Prabutach
niepotrzebna biblioteczka pracownicza

Dział szkoleniowy CRS SCh w Olsztynie w ramach swych prac kulturalno-oświatowych uruchomił swego czasu kredyty na zorganizowanie bibliotek zakładowych przy wszystkich PZGS-ach i GS-ach. Gminne Spółdzielnie w tej akcji są głównym dystrybutorem, zaopatrującym w książki zarówno własny zakład pracy, jak i PZGS-y.

Doniosłą dla podniesienia kultury akcję CRS powitały wszystkie placówki GS z wielkim uznaniem i radością i natychmiast przystąpiły do składania zamówień w Ekspozyturze Woj. „Domu Książki".

W rekordowym czasie złożył zamówienie pow. ostródzki, w którym 11 gminnych spółdzielni przysłało zamówienia do „Domu Książki" pragnąc jak najrychlej zaopatrzyć swą placówkę w bibliotekę. Drugie miejsce w naszym województwie w organizacji własnych bibliotek zajęły GS w pow. suskim, gdyby... nie Prabuty. Mimo otrzymania pisma okólnego CRS-u Gminna Spółdzielnia w Prabutach nie uruchomiła swego kredytu, a jej kierownik Władysław Wizy, na interwencję instruktora „Domu Książki" oświadczył, **że książek do biblioteki swojej placówki nie zamówi, gdyż okazane przez instruktora pismo okólne nie jest wystarczające.**

Prawdopodobnie ob. Wizy nie jest zorientowany, kto jest jego władzą odgórną. Na szczęście jest to, jak dotychczas, jedyny wypadek odmowy wykorzystania kredytu bibliotecznego. Sądzimy, że ob. Wizy po raz drugi odczyta okólnik i w najbliższym czasie personel GS w Prabutach troskliwie zaopiekuje się swą biblioteką pracowniczą.

Kor. IKr

Trzeci turnus SP

Przed paroma dniami opuściło **Olsztyn** 312 młodzieży, która wyjechała na III turnus do brygad „SP". W akcji werbunkowej na III turnus wyróżniły się powiaty: **Szczytno,** który na rozdzielnik 20 osób wysłał 26, **Barczewo** 20 — 23 oraz **Pisz** — 15 — 18 osób.

Trzeba zawczasu pomyśleć
o zabezpieczeniu nowego zieleńca

(an) Od dłuższego czasu trwają prace nad wykonaniem zieleńca wzdłuż Alei Wojska Polskiego. Pas zieleni szerokości ok. 5 m. pokryje całą długość ulicy, przyczyniając się w ten sposób do estetycznego wyglądu tej ruchliwej arterii miasta. Ok. 30 robotników i odpowiednia ilość zaprzęgów konnych, które zwożą ziemię przystosowaną do sadzenia roślin ozdobnych pracuje w tempie przyśpieszonym.

Nasuwa się jednak pewna wątpliwość co do utrzymania wspomnianego zieleńca w należytym porządku. Już dzisiaj daje się zauważyć nieposzanowanie wykonanej pracy. Upo rządkowany teren przygotowany do zasadzenia kwiatów i roślin ozdobnych, często jest deptany przez niezdyscyplinowaną publiczność, która skracając sobie drogę, przechodzi wpoprzek chronionego pasa.

Należy zawczasu pomyśleć, ażeby ta z dużym nakładem kosztów i pracy wykonana inwestycja nie została zniszczona. Tym bardziej, że jak się dowiadujemy, ukończenie części pracy przewiduje się już z końcem bm.

600 ton wiśni
dostarczyliśmy do przetwórni

(an) Mało kto wie, iż nasz zdawałoby się ubogi w owoce teren jest jednak pod tym względem bazą eksportową, przede wszystkim jagód czarnych i wiśni. Otóż w okresie „wiśniobrania" nasze województwo wyeksportowało ich ok. 600 ton. Najlepiej spisała się jako punkt skupu Ostróda, gdyż ona jedna zakupiła i wysłała przeszło 200 ton. Inne punkty wykazały mniejszą prężność, chociaż i tak zakupione i przesłane do zakładów przetwórczych w Tolkmicku, Lubawie, Olsztynie i Giżycku wiśnie długo czekały na odbiór.

Jak się okazało, zdolność przepustowa wspomnianych zakładów była mniejsza od zdolności produkcyjnych naszego województwa.

Plan skupu wiśni wykonaliśmy w przeszło 200 proc. a mógłby być jeszcze bardziej przekroczony, gdyby zakłady przetwórcze były lepiej przygotowane do przyjęcia surowca.

Młodzież na straży Pokoju

Przed egzaminami na WSR
Rosną kadry rolników

Gdy wysiadamy z trolleybusu na przystanku w Kortowie słyszymy głos płynący z megafonów: „Uwaga kandydaci na WSR — biuro informacyjne znajduje się blok 30 na parterze pokoj Nr. 7".

Idziemy razem z młodzieżą w kierunku wskazanym przez strzałkę z napisem „do bloku 30". W sekretariacie ZSP jest już kilka osób. Kol. **Palecka** wydaje kandydatom na I rok studiów karty żywnościowe. Kol. **Partyka** informuje o mieszkaniach i konieczności zameldowania się na pobyt czasowy.

W Kortowie rojno i gwarno. Olsztyński ośrodek akademicki tętni życiem, jak przed 2 miesiącami. To nowi studenci zjeżdżają na egzaminy.

NASZA UCZELNIA

Rozmawiamy z jedną z kandydatek na I rok Wydz. Rybackiego, **Krystyną Orzechowską** z pow. częstochowskiego. Krysia jest córką małorolnego chłopa. Ustrój demokracji ludowej otworzył jej i tysiącom innej młodzieży jasną drogę w przyszłość. Za 3 lata Krystyna będzie inżynierem-rybakiem. Mówi o swym zawodzie z zapałem.

— Rybactwo wybrałam dlatego, że wiem, jak dużo jest pracy w tej gałęzi gospodarki. Gospodarka rybna jest zaniedbana jeszcze, a my absolwenci tego nowootwartego wydziału będziemy pionierami w należytym organizowaniu pracy rybackiej".

Kol. Krystyna jest zachwycona WSR-em, Kortowem i budową nowych gmachów. „Cieszę się, z rozbudowy naszej uczelni — mówi. — Dziś mieliśmy! zebranie obydwu grup Wydz. Rybackiego. **Postanowiliśmy przepracować przy budowie WSR co najmniej 2 — 3 dni. Wezwaliśmy także inne grupy do współzawodnictwa. Do pracy zabierzemy się zaraz po egzaminach ustnych".**

Na zapytanie, jak czuje się przed egzaminami, kol. Orzechowska wyraża wiarę, że zda egzamin, bo dobrze przygotowała się z wszystkich przedmiotów. **„Byłoby mi bardzo przykro rozstać się z WSR"** — dorzuca.

ROLNICTWO, A NIE...

Kol. **Zg. Zieliński** jest synem robotnika z fabryki lokomotyw w Chrzanowie, a mimo to wybrał sobie studia rybackie na WSR. — Przyszedłem na studia rybackie — mówi kol. Zieliński — gdyż Państwo nasze odczuwa brak fachowych kadr. My młodzież robotnicza idziemy tam, gdzie potrzeba ludzi. Rentowność zawodu nie gra roli".

Syn średniorolnego chłopa z pow. Braniewo **Edmund** Lisztwan, który za kilkanaście dni będzie studiował na Wydz. Rolniczym mówi: „Wybrałem ten kierunek studiów, gdyż pochodzę ze wsi. Obserwowałem nędzę i biedę na wsi, wypływającą z drobnej indywidualnej własności chłopskiej, która redukowana była przez bogaczy. Wieś nie może dalej żyć w nędzy. **Z nędzy wybawić może ją tylko gospodarka socjalistyczna. Taką gospodarkę chcę organizować na wsi po ukończeniu studiów".**

Przed wojną studiować nie mógłby również niedawny przodownik pracy brygady SP. budującej Nową Hutę. **Polikarp Kurek,** syn średniorolnego chłopa z pow. radzymińskiego, woj Warszawa.

Kurek zdaje dziś egzamin na Wydz. Mleczarski.

Prawie wszyscy kandydaci są zadowoleni. Dobrze zorganizowano egzaminy i pobyt w tym okresie czasu.

M. Karasek

Stypendia, internaty i bursy
dowodem troski Państwa o młodzież

(l) Od czasu reaktywowania szkolnictwa polskiego na Warmii i Mazurach przechodzi ono głębokie przemiany nie tylko w metodyce i problematyce nauczania, lecz i w swej strukturze organizacyjnej.

Chcąc służyć potrzebom ludzi pracy — robotnikom, chłopom i inteligencji pracującej, musiały władze szkolne nie tylko otworzyć szeroko podwoje zakładów naukowych dla dzieci pochodzących z tych warstw, ale i udostępnić im naukę przez uruchomienie funduszów stypendialnych i przez zakładanie internatów, burs i domów dziecka.

System internatów i stypendiów stosowany jest przede wszystkim w tych wypadkach, kiedy rodzice nie są w stanie o własnych siłach zapewnić dzieciom średniego i wyższego wykształcenia. Dotyczy to również sierot i półsierot.

1800 UCZNIÓW

Do szkół dysponujących wielką ilością stypendiów i lokali internatowych należą m. in. licea pedagogiczne i wychowawczyń przedszkoli. Jest to zupełnie zrozumiałe. Młodzież uczęszczająca do tych liceów rekrutuje się w naszym województwie głównie z warstwy chłopskiej i robotniczej, które nie są w stanie ponosić kosztów utrzymania dzieci na prywatnych stancjach i w pensjonatach.

W szkolnictwie licealnym, pedagogicznym naszego regionu istnieją interna ty przy wszystkich zakładach naukowych tego typu. Korzysta z nich 90 proc. uczęszczającej do nich młodzieży obojga płci. Liceów pedagogicznych koedukacyjnych mamy obecnie 6, o przewidywanej na ten rok szkolny frekwencji blisko 1500 uczennic i uczniów. Licea wychowawczyń przedszkoli liczyć będą w tym roku ok. 340 słuchaczek. Do dwu już istniejących przybywa nam z dn. 1 września rb. nowy zakład dla przedszkolanek w Prabutach.

Z liczby ok. 1800 uczennic i uczniów tych 9 liceów zamieszkiwać będzie w internatach i korzystać z całodziennego wyżywienia ok. 1600 stypendystów. Podobny system istnieje również w liceach rolniczych, gdzie korzysta z internatów i stypendiów 80 proc. uczniów.

NOWE INTERNATY

W roku przyszłym nasze szkolnictwo pedagogiczne pozyska w Ostródzie odbudowywany obecnie obszerny gmach, przeznaczony na internat miejscowego liceum pedagogicznego na 300 osób. Budynek ten doprowadzony został pod dach. Wykończenie wnętrz i oddanie go do użytku władz szkolnych spodziewane jest we wrześniu przyszłego roku.

Drugi taki budynek na 250 wychowanków stanie w Olsztynie przy Al. Niepodległości. Roboty przy jego budowie są już rozpoczęte.

Jakkolwiek nauczanie w naszych liceach pedagogicznych odbywa się według jednolitego programu, to jednak większość z nich ma właściwe tylko sobie nastawienie na jakiś specjalny przedmiot. I tak w liceum olsztyńskim uwzględniany jest w szerszym niż gdzie indziej rozmiarach język rosyjski, liceum giżyckie nastawione jest na opanowanie zasad wychowania fizycznego, ostródzkie utrzymane jest w typie zakładu harcerskiego i wreszcie bartoszyckie kształci swą młodzież na wychowawców w domach dziecka. Licea w Mrągowie i Lidzbarku nie mają na razie żadnej specjalności.

Trzeba usprawnić komunikację

W związku ze skasowaniem linii autobusowej Kolonia Mazurska — Wadąg Redakcja nasza otrzymała szereg reklamacji, domagających się wyjaśnienia tej sprawy. M. in. Czytelnicy nasi zwracają uwagę na niedociągnięcia w kursowaniu autobusu na linii Wadąg — Dajtki w godzinach popołudniowych. Odjeżdża on o godz. 15.50 z Dajtek, tak, że pracownicy wychodzący z pracy o godz. 15 muszą czekać całą godzinę na możliwość dojazdu do domu.

Słusznie również zapytują Czytelnicy, jak się będzie przedstawiała sprawa komunikacji w porze zimowej i z początkiem roku szkolnego. **Z Wadągu do Olsztyna dojeżdża sporo uczącej się dziatwy, która sama wypełnia dwa autobusy, nie pozostawiając miejsca dla ludzi pracy.**

Zwracają nam także uwagę na fakt zatrzymywania się autobusu przy garażach PKS jedynie na żądanie pracowników PKS. **Należałoby tam postawić stały przystanek ze względu na młodzież szkoły handlowej.**

Kor. jot.

CO i GDZIE

TEATRY

Teatr im. St. Jaracza — „Oberżystka", godz. 19.30

KINA

Awangarda — „Była sobie dzieweczka", prod. radz., godz. 17.30 i 20.

Odrodzenie — „Aliszer nawoj", prod. radz., godz. 17.30 i 20.

Polonia — „Scott na Antarktydzie", prod. angielskiej, godz. 17 i 19.30.

Apteka dyżurna — Społeczna nr 37, ul. Partyzantów 30.

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5
2-B-39192

ZE SPORTU
O mistrzostwo II klasy państwowej
OWKS (Lublin)—Kolejarz (Olsztyn) 5:1

W ubiegłą niedzielę na stadionie sportowym w Lublinie w obecności ok. 5 tys. widzów rozegrano mecz piłkarski o mistrzostwo drugiej ligi pomiędzy drużynami olsztyńskiego Kolejarza i OWKS-u Lublin.

Zdecydowane zwycięstwo odnieśli wojskowi w stosunku 5:1 (2:0). Bramki dla OWKS-u zdobyli lewy łącznik Strzecha i prawy Jezierski — po 2. Piąta bramka padła z samobójczego strzału lewego pomocnika drużyny olsztyńskiej Kamińskiego. Jedyny punkt dla Kolejarza zdobył prawoskrzydłowy Szmid. Przez całe 90 minut gra toczyła się w szybkim tempie, pod znakiem technicznej przewagi drużyny lubelskiej. Grę rozpoczyna Kolejarz, narzucając z miejsca ostre tempo. Po dwóch wypadach na bramkę OWKS-u inicjatywę przejmują gospodarze. Piłkę prowadzi lewoskrzydłowy Pawłowski — centruje i Jezierski strzela pierwszą bramkę. Od tej chwili gra toczy się przeważnie na połowie Kolejarzy. Dobrze broniący bramkarz Kolejarza Boguszewicz często musi demonstrować swe umiejętności. Atak OWKS-u nie potrafi jednak wykorzystać wielu sytuacji podbramkowych i dopiero w 41-ej minucie Strzecha zdobywa drugi punkt dla wojskowych.

Po przerwie wypady kolejarzy na bramkę OWKS-u są coraz rzadsze. W 33 minucie w czasie zamieszania podbramkowego lewy pomocnik Kolejarza strzela samobójczą bramkę. W dwie minuty później czwartą bramkę dla OWKS-u zdobywa z pięknego zagrania Strzecha. Na 6 minut przed końcem meczu atak Kolejarza idzie ostro do przodu i Szmid zdobywa jedyną bramkę dla swych barw. Wynik dnia ustala Jezierski w ostatniej minucie.

Zawody prowadził dobrze sędzia Grządziel z Katowic.

Porażka tenisistów
„Ogniwa"

W towarzyskim spotkaniu tenisowym Budowlani (Gdańsk) zwyciężyło zdecydowanie Ogniwo (Olsztyn) 8:0. Budowlani pokazali wysoką klasę gry oraz dobre opanowanie techniki. Najciekawszą walkę dnia stoczył Mrokowski (G) — Markiewką (O)., w której olsztynianin uległ przeciwnikowi w stosunku 2:0 (6:1, 6:1).